Nr 249. Kraków 29 Października — Wtorek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Kraków 28 października.

Nie mamy prawie nic do powiedzenia o chwilowem położeniu polityki ogólnej w Europie. W ciągu ostatniego tygodnia w niczem się ono nie zmieniło. Nie umiemy pisać dytyrambów, inaczej moglibyśmy jak *Constitutionnel* w odwiedzinach króla Holenderskiego w Compiègne upatrywać jaki symptomat polityczny, przyszłość jakiegoś przymierza, które połączy kiedyś wszystkie marynarki europejskie z francuzką, aby się oprzeć supremacyi angielskiej na morzu. Za nadto znów jesteśmy szczerzy, aby powtarzać domysły o przyjemnem uczuciu jakiego doznał król Holenderski z przyjęcia swego w Belgii. Pojmujemy rezygnacyę Holandyi po oderwaniu się Belgii, ale nie radość z tego powodu. Uroczystości koronacyjne przeniosły się z Królewca do Berlina, wspomnienie Compiègne wszędzie im towarzyszy. Mogą w tym niektóre dzienniki upatrywać polityczną harmonię, co do zasady zdaje nam się słyszeć wciąż fałszywą nutę, bardzo być może, że z góry przez Cesarza Francuzów obmyśloną i przygotowaną. Mówią, że gdy uroczystości przeniosą się do Wrocławia, wystąpi tam wpływ równoważący Compiègne, wpływ Austryi. Być to może—ale nie powtarzamy nawet pogłoski szczegółowo, tak daleko ani w Królewcu ani w Berlinie ku temu się nie miało.

Lecz być to może, powtarzamy, bo właśnie takie jest położenie polityczne, że wszystko jest prawdopodobnem. Chwilowe położenie polityki ogólnej nie zmieniło się, ale z tego wcale nie wypływa, aby istniejący stan rzeczy był się wzmocnił. Nie ustala on się bynajmniej: przeciwnie, wszystko jest w zawieszeniu i coraz bardziej dochodzi do pewnego kulminacyjnego punktu, gdzie na jedną lub drugą stronę przeważyć się musi. Nigdzie atoli tego bardziej nie widać jak w Austryi. Chwila tak jest ważną, stósunki tak naprężone, systemat tak wytężony, iż niebawem musi nastąpić przesilenie, a każdy krok jaki teraz rząd uczyni, ważną nader będzie skazówką, bo z położenia spraw najważniejszych wypływa, że krok ten stanowić będzie o dalszym kierunku na drodze reakcyi lub wolności. Koleją na której rząd austryacki stoi w Węgrzech jest równia pochyła, pierwszy na niej obrót, a już potem ruchu powstrzymać nie można. W sprawie zaś węgierskiej leży jakeśmy zawsze utrzymywali. sprawa autonomii na największą skalę; skoro tam przepadnie chwilowo, trudno sądzić, aby się gdzieindziej utrzymać mogła. Wiemy dobrze, że jest stronnictwo, które sobie z tego nic nie robi, które chce absolutyzmu z liberalizmem, centralizacyi z instytucyami wolnemi. Nie wierzy ono, że to jest utopia, pomimo, że wie dobrze, do czego Francyę doprowadziła utopia Lafayetta monarchii z republikańskiemi instytucyami. Dwie idee sprzeczne nie dadzą twierdzenia. Zwycięży zawsze jedna lub druga — a która w monarchii austryackiej ma dziś więcej szansy do zwyciężenia, czy centralizacya czy instytucye wolne, tego podobno nikomu mówić nie potrzeba.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 24 października.

α Jenerał Lambert odebrawszy pensyę aż do ostatniego dnia, wyjechał dzisiaj w nocy (z 23go na 24ty t. m.) z Warszawy, a Suchozanet objął władzę namiestniczą. Tak więc w jednym roku, Suchozanet po raz drugi zostaje namiestnikiem i po raz drugi praktykowanie swej władzy rozpoczyna od zmuszania ludności do zdejmowania przed nim czapek. Przejeżdżał się ulicami w orszaku kozaków i kazał im zrzucać pikami kapelusze i czapki z głów mężczyzn. Jenerał traktuje naród jako pułk żołnierzy i zdaje się mu, że wszyscy znać powinni dyscyplinę koszarową, a żyć pod władzą feldfebla. Z takiem usposobieniem, z kwalifikacyami dowódzcy kompanii, jenerał Suchozanet jak i za pierwszych swoich rządów niedaleko zajdzie i kraju nie uspokoi, ani zadowolni, chociaż ledz na nim może ciężarem najcięższego despotyzmu wojskowego, który został już do ostateczności prawie posunięty przez liberalnego Lamberta i jego towarzyszy.

Jenerał Lambert nieszczególnie skończył polityczną karyerę w Polsce. Z początku wiele obiecywał, wiele mówił, udawał łagodnego, a czas trawił bezczynnie i nic nie zrobił dla kraju. Opatrzony instrukcyami, które pozwalały mu w zupełności tolerować wszelkie gwałty i bezprawia jenerałów i wojska na prowincyi, ale nie dawały mocy wejrzenia w potrzeby i żądania narodu, sądził, że dość będzie dla narodu pięknych słówek, miłego uśmiechu i pozwolenia sprzedawania broszur i przylepiania na ulicach plakatów narodowych. Zdziwiony, że Polacy jeszcze więcej żądają, że marzą o konstytucyi, przestraszył się jednomyślności wyborów, w której widział preludium do opozycyi w Radach, i w takim będąc kłopocie, wraz z Gersztencwajgiem i Płatonowem zaczął radzić nad obostrzeniem stanu oblężenia. Nazajutrz po jego ogłoszeniu, wykonał jednę z najohydniejszych napaści, bo na kościoły, sprofanował je, oblał krwią, uwięził tysiące ludzi, oddał nad Polską panowanie gminowi wojskowemu, uwolniwszy go od wszelkiej za swe czynności odpowiedzialności. Po dokonaniu tej czynności, jenerał Gersztencwajg samobójstwem życie chciał zakończyć, inni jenerałowie tracą głowy, hr. Lambert choruje i utraciwszy uczciwą sławę ludzkiego człowieka, wyjeżdża za granicę do Włoch prędko, nagle jakby w ucieczce, a władzę powierza człowiekowi zużytemu, ciężkiemu, bez zdolności statysty, ale mającemu namiętność uciskania. Naznaczenie Suchozaneta na Namiestnika, po niefortunnej próbie jego rządów, po zupełnem zdyskredytowaniu się, wygląda na ironię. Sądziliśmy, że jen. Suchozanet więcej potrafi cenić godność swoją, i posady, na której ani rządu, ani narodu zadowolnić nie umiał i którą z wygwizdaniem porzucić musiał, że posady tej już nie obejmie. Omyliliśmy się; jenerał Suchozanet znowuż jest namiestnikiem i znowuż naród poddaje pod doświadczenia koszarowego systemu rządzenia, chce nim komenderować i obracać jak kompanią żołnierzy.

Pierwszy dzień nowych jego rządów, przeszedł bez znacznego faktu. Zdejmowanie pikami kapeluszy, chodzenie patroli z siekierami, łapanie i bicie na ulicy, aresztowania w domach, wszak to są rzeczy na porządku dziennym, już one nikogo nie dziwią, mówią o nich jak o rzeczy powszechnej. Tymczasem duch narodu nie upadł, nadzieja nas nie opuściła, a represya wywoławszy największe oburzenie, przestraszyć nie mogła. Cóż dalej? zapytamy. Cóż dalej?—nikt na to, a mianowicie też rząd rosyjski nie odpowie, który rzuca się to w jednę to w drugą stronę postępując po omacku, prowadzony jedynie swoim okrutnym instynktem ucisku.

Przyjazd jen. Suchozaneta, z którym marg. Wielopolski był w niezgodzie, skłonił tego ostatniego do podania się do dymisyi. Wczoraj odeszła prośba o dymisyę do Cesarza, który bawił w Mikołajewie. Czy będzie przyjętą?—niewiadomo. Zdaje się, że p. Wielopolski sądzi, że nie poświęcą go dla jenerała Suchozaneta i jak pierwszej tak i drugiej prośby o dymisyę nie przyjmą. Być może, że margrabia teraz omyli się—i odejdzie od władzy, ażeby żyć w narodzie, który zdeptał, znieważył, niczem niezdoławszy zmyć krwawego piętna, jakie strasznem wspomnieniem ciążyć będzie na jego imieniu.

Mówią, że jen. Lambert we Włoszech uda się do Rzymu, gdzie ma polecenie oskarżyć nasze duchowieństwo i wyjednać u Papieża otwarcie kościołów, ażeby potem znowuż je sprofanować i łapać w nich lud na modlitwy zgromadzony. Sądzimy, że Ojciec Swięty nie da wiary złośliwéj skardze i wiernego kościołowi narodu i duchowieństwa, nie odda na pastwę rozjuszonemu żołdactwu.

Osławiony podżegacz włościan, naczelnik wojenny w Kaliszu Zajcow, ma być usunięty, a władzę jego obejmuje były oberpolicmajster Warszawy, jenerał Rozwadowski. Rozeszła się pogłoska, że i Rożnow z Płocka został usunięty, Rożnow który bił mężczyzn i kobiety przed kościołem batami i rózgami, a na miejsce jego zamianowany jen. Darewski. Mówią także, że głośny poplecznik mikołajewskiego systemu Abramowicz, ma zostać jenerał-gubernatorem Warszawy. Byłoby to nowe drażnienie, nowe wyzwanie narodu. Pogłoska ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia, nie uważamy jéj jednak za nieprawdopodobną. Rząd rosyjski nie ma wcale zdolnych ludzi, wszyscy z rozumem i z sercem oddalili się od niego, musi więc posługiwać się takiemi osobistościami jak Suchozanet, Abramowicz itp. PP. Abramowicza i Brujewicza byłego naczelnika wydziału przemysłu, zalecał szczególniéj Lambertowi jenerał Paszkiewicz, syn zmarłego namiestnika, jako mężów którzy w dziele ucisku, bezprawia, prześladowań i zniemoralnienia, okazali zadziwiające zdolności i za rządów jego ojca oddali wielkie w tej mierze usługi.

Niemieckie gazety mianowicie *Kreutz-Zeitung*, przedrukowała przepisy stanu oblężenia, ale z umysłu opuściła dwa artykuły. Pierwszy: że ogrody publiczne otwarte są tylko dla oficerów i ich żon; drugi, że wojsko i jego dowódzcy, uwolnieni są od wszelkiéj odpowiedzialności za swe czynności. Francuskie gazety, mianowicie *Journal des Débats* tłumaczyły owe przepisy z niemieckich gazet i dla tego wyżéj wspomnione artykuły, także opuściły. W poprzedniéj korespondencyi nadmieniłem o aresztowaniu i przywiezieniu 23go t. m. koleją żelazną do cytadeli kilka osób; nazwiska dwóch z nich są Kusz i Szczeciński.

Warszawa 26 października.

α Wieść, że jen. Lambert w podróży do Włoch, ma jedynie na celu odwiedzenie Rzymu, gdzie, uprzedziwszy doniesienia z Polski, ma nadzieję ułagodzić Papieża i postawić go przeciw naszéj sprawie i duchowieństwu, zdaje się potwierdzać Rząd moskiewski, chciałby dzisiaj zatrzeć gwałt w Domach Bożych, bo czuje, iż owa napaść na kościoły szkodę mu przyniesie i dla tego, wszelkiemi sposobami stara się owéj napaści nadać charakter mniéj kompromitujący. Giętkość, uprzejmość, wiara katolicka, pokora, wszystko to, ma ułatwić p. Lambertowi negocyacye w Rzymie. Sprawca profanacyi kościołów u nóg Papieża, zamierza rozbroić Ojca Sgo i wyjednać rozkaz do duchowieństwa polskiego, któryby mu ułatwił środek zasłonienia kościołów od zniewagi, lud od gwałtów, środek stawania w obronie wiary i narodu. Takiemi to sposobami i sztuczkami chce rząd wycofać się z położenia, w które wprowadziła go prześladowcza zaciekłość. Oczekują z niecierpliwością rezultatu misyi Lamberta; naród zaś opuszczony, bez opieki, spodziewa się, iż znajdzie opiekę u Ojca Sgo, który pamiętając na ciosy dawniéj i teraz przez moskali kościołowi zadane i wiedząc, że sprawa narodowa ze sprawą kościoła w Polsce ściśle się łączy, nie poświęci nas względom dyplomatycznym i nie przyłoży ręki do zerwania jedności narodowéj. Duchowieństwo polskie, żąda zabezpieczenia od zniewagi kościołów i bezpieczeństwa osób modlących się w kościolach; tego zapewnienia, rząd nie chce udzielić aktem publicznym duchowieństwu; a dalekiemi u Papieża staraniami, ma nadzieję rzecz zatrzeć.

Tymczasem prześladowanie duchowieństwa trwa ciągle i gwałty na osobach kapłanów, ciągle są popełniane. Administrator Archidyecezyi ks. Białobrzeski przeznaczył kilku kapłanów do komisyi, która miała przeprowadzić śledztwo co do zniewagi kościołom wyrządzonéj i zarazem zebrać szczegóły gwałtów i mordów w nich popełnionych. Rząd pozwolił prowadzić śledztwo, o czem i w gazetach napisał, tajemnie zaś rozkazał urzędnikom sądowym, niewdawać się w śledztwo, nieprzysłał swojego deputata a kilku kapłanów przeznaczonych do owéj Komisyi, zaaresztował, obawiając się ujawnienia gwałtów popełnionych w świątyniach, jakie to ujawnienie sprowadziłoby musiało urzędowe śledztwo. Prócz członków owéj Komisyi, zaaresztował rząd członków komitetu pogrzebu Arcybiskupa, mając na celu temi aresztowaniami, rzucić nowy postrach na duchowieństwo i naród. W nocy więc z 23 na 24 porwano z mieszkań następujące osoby: księdza Dziarzkowskiego prałata i sędziego surrogata kapituły, przyjaciela zmarłego Arcybiskupa, kanonika i dziekana Kaspra Witmana, kanonika i wikaryusza archikatedry F. Chmielewskiego, (obaj byli za upoważnieniem rządu mianowani przez ks. Administratora członkami komisyi do wyśledzenia gwałtów w kościele przez wojsko popełnionych) ks. A. Biernackiego, wikarego archikatedry; ks. Magnuskiego proboszcza ze Skierniewic. Poprzednio jeszcze z kościoła razem z publicznością zabrano i pobito ks Pyzalskiego. Prócz wyżéj wymienionych kapłanów, tejże nocy wzięto pułkownika byłych wojsk polskich, członka Tow. Dobroczynności i członka b. Delegacyi Fiszera; Damazego Borzęckiego b. oficera artyleryi polskiéj i budowniczego mieszkającego w pałacu Arcybiskupa; Słubickiego radzcę Towarzystwa Kredytowego ziemskiego i innych. Aresztowania te jak i inne, są znowuż nowym dowodem niesprawiedliwości moskiewskiéj, nowym aktem prześladowania. Godność, wiek, powaga urzędu, niewinność, spokojny i zacny charakter, nie mogły ich obronić.

Rząd na oślep rzuca się i gniecie wszystkich co na swojéj drodze napotka. Nikt nie jest pewnym swojéj wolności, nikt idąc wieczorem do spoczynku, nie wie ażali w nocy nie stanie się pastwą mściwego wroga. Położenie aresztowanych tem jest trudniejsze, iż rządowi nie idzie o sprawiedliwość, ale o prześladowanie. Obchodzą się też z więźniami jak najgorzéj; trzymają w ciasnych celach, w których okna są zamazane, spacery trwają tylko 5 minut na podwórku szczelnie zamkniętym, pokarm zły, obejście się surowe i brutalskie dozorcy Zuczkowskiego, a jeszcze gorsze obejście się nowego prezesa Komisyi Sledczéj jenerała Rożnowa słynnego okrutnika, który niedawno w Płocku trzy kobiety, panie M. W. i trzecią któréj nazwisko zapomniałem, publicznie przed kościołem rózgami ochłostać kazał. Przetranslokowany z Płocka do Warszawy, został tutaj prezesem Komisyi Sledczéj. Łatwo się domyślić, ile więźniowie cierpieć muszą od tak okrutnego człowieka i w jaki sposób prowadzi on śledztwo.

Liczba więźniów ciągle się powiększa. Wprawdzie wziętych z kościołów, prócz stukilkudziesięciu, wypuszczono. W liczbie zatrzymanych, o ile dowiedzieć się mogłem, są następujące osoby: Ferdynand Nowakowski, dwaj Goldshoble, Henryk Teplitz bankier z domu wzięty, S. Ramlof, Unszlich, Ksawery Norwid, Lenczewski, Blumenrot i inni.

Dzisiaj o godzinie 3éj w nocy żandarmi i policya wpadła do mieszkania ks. kanonika Józefa Wyszyńskiego proboszcza przy kościele ś. Karola; do ks. Steckiego kanonika; Ksawerego Szlenkera starszego kupieckiego; Stanisława Hiszpańskiego szewca i zabrali ich do cytadeli. Wszyscy czteréj byli członkami byléj delegacyi miejskiéj. Psują materace, poduszki, odrywają podłogi, meble, przerzucają wszystko do góry nogami, przyczém łatwo domyślić się, wiele rzeczy ginie. Aresztowania wzmogły już i tak ogromne oburzenie.

Prócz tych nowych aresztowań we dnie na ulicach łapią ludzi, odbierają kije, które potem sprzedają i w najrozmaitszy sposób dokazują, poniewierają. Na ulicy Bielańskiéj, patrol żebrakowi kulawemu idącemu na kulach, odebrał obydwa kije i oddać mu ich niechciał; drugi patrol napadł na służące, te uciekając, pokazały mu język i za to obwinione zostały w ratuszu o polityczne przestępstwo; inną za to, że broniąc się, rzuciła butelką na napastujących i chcących ją zgwałcić żołnierzy, skazaną w ratuszu na 16 rózg. Barbarzyństwo obecnych rządów, nieda się kilku szczegółami skreślić, niepodobna zaś wszystkich w dziennikarskiéj korespondencyi opisać; dość, że jest straszny ucisk, straszne prześladowanie. Miasto jak grób ciche, ogrody zamknięte, kościoły zamknięte, teatr zamknięty, szkoły zamknięte, sądownictwo milczy jak zamknięte — wszystko, prócz nadziei naszych, zamknięte.

Na prowincyi toż samo się robi co i w Warszawie, tak samo tam jak i tutaj kozak i żołnierz panuje. Podpułkownik Wejmar, na ulicach Koła, obdzierając dwie kobiety, które będąc w podróży, zatrzymały się z mężczyzną w karecie przed cukiernią, krzyczał: „ja pan wasz, ja król wasz, Baty, baty dam na rynku!" Żołnierze rzucili się, podarli w drobne kawałki suknie na kobietach, a mężczyznę aresztowali. Winą tych pań, były białe tasiemki u czarnych sukien, które nosiły po zmarłéj ciotce. Innego zaś obywatela, Wejmar okuwszy w dyby na łańcuchu przez miasto prowadzić kazał. Takie wieści przychodzą ciągle z prowincyi—one malują tortury, na jakie skazał Polskę, rząd liberalnego Cesarza. Z drugiéj strony, odbieramy wiadomości, że i po prowincyi terroryzm rządu niezdołał złamać narodu i odebrać energii i woli do pracy narodowéj.

Suchozanet nieogłosił nawet, że objął władzę. Uczyniono tylko wzmiankę w *Dzienniku Powszechnym*. Mówią, że ma tu zabawić kilka tygodni, zastępując Lamberta, który, jeżeli uda się mu sprawa w Rzymie, ma powrócić na dawne miejsce do Warszawy.

Pogłoska krążąca dzisiaj po Warszawie utrzymuje, że dymisya Wielopolskiego została przez Cesarza przyjętą. Taki jest chaos i brak ludzi w rządzie, że jednego i tego samego dnia, na jeden i ten sam urząd, aż kilka osób naznaczają. Do Kalisza miał jechać Rozwadowski, teraz zaś, ma się tam udać na naczelnika wojennego jenerał Siemiakin. Na miejsce Gersztencwajga, który aż dwa razy strzelił do siebie, ma być przysłany z Petersburga jenerał Timaszew, który był naczelnikiem trzeciego wydziału carskiéj kancelaryi (policyi tajnéj i żandarmeryi), należy on do najniepopularniejszych i najokrutniejszych ludzi w Rosyi i dokładnie został opisany przez Hercena w Kołokole. Mamy pewne wiadomości o rozkazie formowania nowych kadr, szpitali wojskowych ruchomych i o zamierzoném znaczném powiększeniu armii rosyjskiéj. Na jakiego nieprzyjaciela wymierzone są te nowe uzbrojenia, niewiemy — to pewna że nie na nas, którzy o zbrojnym ruchu nawet niemyślimy.

Poznań 24 października.

Usługi sąsiedzkie oparte na wspólnictwie dzieła, które od wieku tak okropne wciąż wydaje owoce, nie ustają ze strony prasy berlińskiéj względem bachanalii despotyzmu, szerzącego się w Królestwie. Od początku tamecznych wypadków, prasa berlińska, ciągle doradzała stan oblężenia, lękając się przedewszystkiem legalnego narodowego polskiego rozwoju. Aby to osiągnąć nie było kłamstwa, oszczerstwa, któregoby po Europie nie szerzyła, dziś gdy stan wojennéj anarchii w Warszawie tylko z wypadkami Libanu porównanym być może, pisma berlińskie, zwłaszcza ministeryalne, głoszą o łagodności wykonania tego stanu, o spokojnem wypróżnieniu kościołów. Zapewne dla niéj nie dość krwi płynęło, nie dość jęczy w więzach; przepaść między Rosyą a Polską nie dość głęboka, a na to ostatecznie zawsze rachuje, w nadziei możliwego rozprzestrzenienia granic, utorowania drogi „parciu na wschód."

Jeżeli jednak w Warszawie i Królestwie, cierpienia fizyczne strasznemi są, to tu moralnie umieją tem dotkliwszy ból zaszczepiać; takim bólem, trucizną, otwartą drażniącą ranę, był obchód w Bydgoszczy położenia kamienia węgielnego dla Fryderyka II, czyli ku pamiątce rozbioru kraju. O ile jednak dochodzą wiadomości, obchód ten nie dosięgnął zamierzonéj świetności, przeciwnie nacechowanym był dziwnym pośpiechem, o niepokoju wewnętrznym, jakby się zdawało, świadczącym. Mowy mieli tylko urzędnicy, burmistrz miejscowy, i znany z słynnéj swéj mowy, prezes miejscowéj regencyi Schleinitz. I wyprawa Krzyżowców respective członków związku towarzyskiego rolników niemieckich, według odezwy Tempelhoffa, nie musiała się udać, bo zamierzonego ekstra-pociągu do Bydgoszczy nie było. Ale ów mowca krzyżacki Tempelhoff otrzymał orderek czerwonego orła, najniższéj prawie klasy a spodziewał się zostać przynajmniéj komturem.

Pomimo wielu urzędowych cierpień i bólów, i serca i umysły nasze wciąż ku Warszawie skierowane. Każde cierpienie tamtejsze śród nas najżywiéj się odbija; aczkolwiek od chwili rozwiązania Towarzysta Rolniczego jedynego organizmu w kraju istniejącego i szanowanego, widocznem było że rząd rosyjski, o szczerych reformach nie myśli, a raz na drodze anarchii, musi ostatecznie dojść do gwałtów i bezprawi, na jakie obecnie zdumiona Europa patrzy. W kościołach naszych rozpoczęły się nabożeństwa błagalne, by Bóg srodze dotknięty kościół nasz w Warszawie, i jéj mieszkańców, w świętéj swéj opiece zachować, a męstwem i cierpliwością obdarzać raczył.

Dnia 27go t. m. podniesionym będzie i poświęconym krzyż stawiony na pamiątkę ofiar warszawskich i wileńskich. Stanie on obok kościoła Sgo Marcina, na Mickiewiczowskim placu w pobliżu pomnika dla Mickiewicza. W obrzędzie tym spodziewają się licznego bardzo udziału publiczności.

W dzień Sw. Urszuli odbył się w starodawnym Lędzie obecnie klasztorze OO. Kapucynów w Kaliskiem w pobliżu Pyzdr, odpust z napływem kilkudziesiąt tysięcy pielgrzymów, których nader wielką liczbę dostarczyły powiaty nadgraniczne Księstwa, a w pielgrzymkach tych wzięły udział wszystkie stany. Była to też migracya ludów, krocie powozów, bryczek i wózków jechało za pielgrzymującemi. W Lędzie wobec wszystkich zgromadzonych i godeł narodowych przy odpowiedniem kazaniu poświęcono krzyż pamiątkowy wypadków tegorocznych.

Co do zeszłotygodniowéj illuminacyi poznańskiéj pokazuje się, że ta głównie się na korzyść sklarzy obróciła; zdaje się bowiem, że były dwa prądy, wybijających okna, jeden zatrudniał się oświeconemi, drugi nieoświeconemi.

W tym tygodniu straciliśmy bardzo zacnego i szanowanego obywatela miasta naszego, kupca Antoniego Rose. W swym czasie był odpowiedzialnym redaktorem *Gońca Polskiego*, obecnie pisma rolniczego *Ziemianin*. Corocznie także układał tyle użyteczny i tak ogólnie ceniony i rozpowszechniony Kalendarz Gospodarski, konotatnik na wszystkie dni roku.

Wrocław 26 października.

† Prasa pruska znajduje się w pewnym ambarasie w obec krytyki, na którą wystawione są w dziennikach angielskich, francuskich, włoskich, austryackich koronacyjne mowy królewskie. Na uwagi dzienników zagranicznych, może tylko *Kreuzzeitung* odpowiadać, wychodząc z obrębu wyznawanych przez siebie zasad. Dla niej „Królewskość z Bożej łaski", jest pierwszym artykułem politycznego wyznania. Ona też jedyna nie zadaje gwałtu przekonaniu swemu, gdy na teoryi prawa boskiego, opiera całą budowę społecznego i politycznego porządku i z tego stanowiska zapatruje się na powtarzane po kilka razy z wyraźnym przyciskiem słowa królewskie. Natomiast prasa liberalna i demokratyczna, która w téj chwili powszechnego zapału, nie chciałaby się wystawić na zarzut nielojalnego sposobu myślenia, odgrywają widoczną komedyę przed publicznością, siląc się na pogodzenie z sobą królewskości z Bożej łaski z królewskością opartą na poprzysiężonej konstytucyi. Nic zabawniejszego jak twierdzenie *National Ztg*, że król mówiąc o koronie z Bożej łaski, wyraził się tylko „dobrodusznie" *gemuetlich*, lecz że ani o teoryi prawa boskiego, ani też o jakimkolwiek poniżeniu powagi ustawy konstytucyjnej nie myślał. Tutejsza *Gazeta szląska* powtarza rozumowanie berlińskiej koleżanki, i razem z nią nie czuje podobno, że nadając słowom królewskim znaczenie „dobrodusznego" gadania, i to w chwilach tak poważnych i uroczystych, surowiej krytykują przemowy koronacyjne, aniżeli prasa zagraniczna.

W artykule dnia następnego *National Zeitung*, mówiąc o bliskości wyborów, dotyka znowu przemów koronacyjnych i tą razą widzi w nich dowód, że konstytucya pruska znajduje się jeszcze w niemowlęctwie, skoro na prawo korony z Bożej łaski mógł być położony tak mocny przycisk. Zwraca się więc do wyborców, wzywając ich, aby do przyszłej izby poselskiej powołali ludzi, którzyby konstytucyę raz na zawsze zapewnili przeciwko teoryom stojącym w drodze jéj wszechstronnemu rozwojowi. Poczekajmy jeszcze kilka dni, aż przeminą wrażenia uroczystości koronacyjnych, a prasa liberalna i demokratyczna, wyraźniej jeszcze i mocniej deklamować będą przeciwko teoryi prawa boskiego, której stronnictwo krzyżowe, powołując się na słowa królewskie, nie zaniedba wyzyskiwać na swoję korzyść.

Inne słowa królewskie, wyrzeczone w Bydgoszczy, brzmią: „Naród powinien już wiedzieć, że nie lubię ekstremów." I to słowo będzie miało znaczenie w przyszłych wyborach. Stronnictwo liberalno-konserwatywne i umiarkowane, bierze je już dziś za godło swoje, a ministeryalna *Powszechna Gazeta pruska* pisze na tle jego artykuły swoje o wyborach, powstając zarówno przeciw stronnictwu krzyżowemu jak radykalnemu. Agitacya wyborcza przybiera coraz większe rozmiary, i w całym kraju gotują się stronnictwa polityczne do wystąpienia w silnej i niezachwianej żadnemi wpływami organizacyi. Ponieważ rząd cofnął się od wszelkiego czynnego udziału, będziemy mieli tą razą pierwsze zupełnie wolne wybory. Rezultat ich będzie ciekawy i ważny.

Wrocław gotuje się wszystkiemi siłami do godnego powitania i przyjęcia N. Państwa. Będziemy mieli wielką część tych wszystkich przyborów, które widziano w Królewcu, w Gdańsku i w Berlinie: maszty, chorągwie, bramy tryumfalne, iluminacye itd. N. Państwo przybędą 4 listopada w południe i odjadą 8 listopada po południu. Wjazd do miasta odbędzie się z podobną uroczystością jak w Berlinie. Będą obiady, bale, recepcye, galowe przedstawienia w teatrze. Odsłonięcie pomnika Fryderyka Wilhelma III, będzie tylko jedną cząstką uroczystości. Magistrat ofiaruje królowi na ratuszu zebrany fundusz na łódź działową, jak to i magistrat berliński uczynił. Chodzi tu pogłoska, że Cesarz austryacki przybędzie w tym czasie do Wrocławia. Byłabyto odpowiedź na zjazd w Compiegne, jak dawniej widzenie się monarchów niemieckich w Teplicach na zjazd Cesarza Francuzów z królem pruskim w Baden-Baden.

Paryż 24 października.

Wypadki warszawskie przejmują do głębi serca wszystkie sfery we Francyi. Protestacya duchowieństwa dyecezyi warszawskiej zrobiła tu nadzwyczajne wrażenie. Dzienniki są bardzo słabym echem tego co się tu mówi. Oburzenie jest ogromne i popularne. Dziś odbyło się w kościele Wniebowzięcie wielkie nabożeństwo za zasłużonego arcybiskupa Fijałkowskiego. Byli na niem wszyscy rodacy.

Illustracya da portret posła Smolki, roboty pana Młodnickiego z Galicyi.

P. Hercen zawiadomił przez organ *Opinion Nationale*, że rząd rosyjski chce go porwać albo stracić.

Onegdaj rano przybył do Paryża Cesarz z Cesarzową i zabawili aż do wieczora. Przez ten czas Cesarz miał sposobność rozmówienia się z p. Ratazzi i hr. Kisielewem. Można wnosić, że Cesarz powtórzył sam hr. Kisielewowi to, co z jego polecenia oświadczył mu był p. Thouvenel w interesie Polski.

Pochlebne wyrażania się króla pruskiego o zjeździe w Compiègne, wielka wystawa marszałka Mac Mahona i nieustanne krzyki dzienników angielskich na Prusy, potwierdzają domysł, że coś jest na stole między Francyą a Prusami. Cesarz nalega ciągle na Włochy, aby się zbroiły, ale mylnem jest, aby jak donosi *Indépendance*, oznaczył termin gotowości na dzień 1go marca. Włochy, Rosya a nawet Prusy biorą wiele broni z Francyi. Wszyscy się zbroją, a szczególniej Anglia. Rząd angielski fortyfikuje brzegi wszystkich swych posiadłości, nawet Azyi i Afryki. Francya nie wyprowadzi swej załogi z Rzymu, ale stosunki jej z Włochami są dobre, chociaż popsuł je trochę baron Ricasoli. Na żądanie Francyi i dla złagodzenia kryzys finansowej, wpłatki pożyczki włoskiej zostały rozłożone na czas dłuższy. Na pożyczkę włoską wychodzi wiele pieniędzy z Francyi. Pożyczka ta używa wzięcia, co jest rzeczą szczęśliwą dla Włoch. Kiedy inne państwa nie mogą dostać grosza, Włochy dostają tyle ile chcą. Pan Ratazzi daje obiad dla dziennikarzy francuzkich.

Przybyły na urlop do Paryża z Rzymu jenerał Goyon, nie długo ma tu zabawić.

Margrabia Moustier wyjechał przez Wiedeń do Stambułu. Wyjazd innych ambasadorów wkrótce nastąpi, Cesarz konferuje sam z każdym ambasa-

dorem. Jest on, jak mówi lord Cowley, swoim własnym ministrem spraw zagranicznych. Spodziewany jest książę Metternich, który miał przybyć w chwili zjazdu w Compiègne, a który dotąd nie przybył.

Zmiana w dziennikarstwie rządowem jest większa niż się zrazu zdawało. Wyszła ona z niedostateczności pana Imhausa, dyrektora dziennikarstwa w ministeryum spraw wewnętrznych. Czego nie umiał robić ten dyrektor, będzie robił p. Véron z p. Laguerronnière. Pan Veron będzie dyrektorem politycznym i literackim *Constitutionnela* i będzie miał pod ręką redaktora naczelnego pana Limayrac. Pan Grandguillot został redaktorem naczelnym *Pays*. Zdaje się, że pan Laguerronnière będzie redaktorem *Pays* i *Patrie*, mając pod sobą pp. Grandguillot i Delamarre. Dyrektor będzie dawał kierunek dziennikom, lecz sam nie będzie, lub będzie pisać mało. Taka organizacya jest nie zła i jest w pewnym względzie liberalna, bo dziennikarstwo rządowe będzie mniej zawisłe od ministerstwa spraw wewnętrznych. *Patrie* zapewnia, że nie chce być nadal dziennikiem półurzędowym, ale nikt nie wierzy.

Prowadzi się żywa polemika o towarzystwo śgo Wincentego a Paulo. Zabawnem jest, że za podporządkowaniem tych towarzystw pod jedno prawo są *Morning Post* i *Chronicle*. Dzienniki te musiały się w rachubie pomylić, albo musiały położyć wzgląd liberalny po nad względem politycznym. Prawda jest niestety, że liberalizm nie mógł się niczego spodziewać od towarzystw śgo Wincentego a Paulo. Towarzystwa te podkopywały cesarstwo, nie przyczyniając się w niczem do postępu Europy. Okólnik hr. Persigny miał słusznie odjąć im barwę polityczną i zostawić samą dobroczynność, jak wolno — mularzom. Rosya uznaje towarzystwa ś. Wincentego. Wszystkie te towarzystwa podają żądania o legalne ich uznanie.

Stósując się do życzenia senatu, hr. Persigny przesłał do prefektów okólnik wymierzony przeciw pijaństwu. Jak na teraz, minister nie bierze środków przeciw temu nałogowi, bo na to nie ma prawa, ale poleca wykonanie przepisów dotyczących karczem i szynków, przepisów dość ostrych.

P. Véron zawiadamia w *Constitutionnelu*, że w listopadzie może się zebrać senat do uchwalenia senatus konsultu mającego na celu ułatwienie głosowania ciała prawodawczego na budżet.

Procent bonów skarbowych został podniesiony od 4 ½ do 5 od 100. Bank nie podniósł dotąd disconto i może go nie podniesie, mylnem jest, aby na decyzyą banku wpłynął Cesarz. Cesarz oświadczył panu de Germiny, że spuszcza się na światło jego i rejentów banku. Sądzą, że kryzys handlowa przeszła punkt przesilenia. Renta już nie spada i gdyby nie pożyczka włoska, niezawodnie by się podniosła.

Z Compiègne nie przychodzi nic nowego. Pogłoski o zmianie ministrów upadły. Wiadomość, że Cesarz myśli organizować straż dla Cesarzewicza, jest przedwczesną. Cesarzewicz nie ma jeszcze lat 7miu.

Proces Mirésa w sądzie kasacyjnym wytoczy się w połowie listopada.

Londyn 22 października.

L. Królowa dziś w drodze z Balmoralu, zabawi dzień w Edinburgu i pojutrze przybędzie do Windsor. Przed wyjazdem z Balmoralu, jeden ze znakomitych pisarzy angielskich miał od N. Pani polecenie zająć się wygotowaniem opisu Balmoralu i pięknych jego okolic, z illustracyami całego ich krajobrazu, pod względem historyi, geologii i flory miejscowéj. Dzieło takowe ma w niewielu egzemplarzach jedynie dla królowéj być drukowane z wszelką wytwornością i przepychem wydania.

Dzienniki są pełne opisów koronacyi króla Wilhelma I w Królewcu. Czytają się one nie źle, chociaż Królewiec sam wydaje się korespondentom miastem zbyt prowincyonalném, lichém, okopcialém, z ciasnemi ulicami, z domami dziwacznéj struktury, z brukiem ulic tak ostrym, że mieszczanie wszyscy muszą ćwiczyć się w skakaniu z powodu nagniotków. Dziwnie też się wydaje im stare zamczysko mistrzów krzyżackich a teraz zamek królewski, czworobok niemający w sobie nic królewskiego. Naturalnie, każdy z nich pamiętając, że Królewiec był rodzinném miastem Kanta, odwiedził *Philosophischer Gang*, i niemając czém innem rozrywać swych myśli w starożytnéj stolicy pruskiéj, starał się szukać dla siebie zasiłku w sferach *czystego rozumu*. Co do mowy koronacyjnéj króla, tutejsi pisarze znajdują ją mniéj filozoficzną, jak się spodziewano po królu. Trudno im dziś pogodzić doktrynę *Dei gratia* z konstytucyjnemi pojęciami nowych rządów. *Times* obszernie wytknął tę sprzeczność, mówiąc: że zapatrując się na dzieje wieku XVII, królowie pruscy w jego mniemaniu otrzymali swą koronę raczej z wbrew przeciwnego wcale źródła, a bynajmniéj nie, jak król mówi: „z łaski Bożej.“

Już tedy po długiém wahaniu się, troista ugoda między trzema rządami francuskim, hiszpańskim i angielskim względem Meksyku stanęła. Sposób interwencyi w sprawę tego zaburzonego kraju, jest tak ułożony: Francya z Hiszpanią mają dostawić pewną liczbę wojska lądowego do zajęcia portów meksykańskich i powściągnienia zawichrzeń wewnątrz kraju, a Anglia ma swą flotą utrzymywać bezpieczeństwo portów i przystani. Dwa pierwsze państwa miały nadto z swéj strony jak najuroczyściej zaręczyć, że nieprzywłaszczą sobie nic z terytoryum meksykańskiego, ani kogo z własnych kreatur forytować będą na naczelnika rządu. W tém oczywiście widać przewagę rządu hr. Russella, który jest nieprzepartym obrońcą nieinterwencyi, jak to w liście swym do Rotszylda był niedawno się oświadczył, iż w wewnętrzne urządzenia Meksyku wdawać się nie myśli. Gdy zaś teraz konieczność okupacyę militarną nakazuje, tém przynajmniéj chce zasadę nieinterwencyi ochronić od naruszenia, że wyłącznie dla mieszkańców zachowuje wolny wybór panującego.

Wiadomości o ostatnich wypadkach w Warszawie są przerażające i sprawują tu głębokie oburzenie. Pierwszy ich opis daje korespondent *Globa*, który naocznym był świadkiem tych okropności, będących skutkiem ogłoszenia stanu oblężenia przez jen. Lamberta. Niewyliczam ich, gdyż jako bliżsi miejsca dokładniej i pewnie więcej od niego wiecie o wszystkiem co się działo. Wymienię tylko ten z listu szczegół, że pod czas pastwienia się dzikiego kozactwa nad ludnością warszawską po ulicach, biciem nahajkami, płazowaniem, tratowaniem końmi starców, kobiet i dzieci, dostało się też samo i jednemu anglikowi, który spokojnie idąc ulicą napadnięty został przez kozaka, i odwrotnem końcem lancy był szturchany i bity. Te sceny działy się dnia 16, w którym, jak pisze, najmniej 3000 ludzi było aresztowanych; a gdy następnego dnia jednych wypuszczono z więzienia, znalazło się w ich liczbie dwóch Anglików, którzy jako będący w kościele na nabożeństwie, czyto z ciekawości czyli współczucia, razem z innymi byli do więzienia zabrani. Uwolnienie swe byli winni pułkownikowi Staunton konsulowi angielskiemu, który się za nimi u rządu wstawił.

Ten sam dziennik we wstępnym artykule o tych aresztach i pastwieniu się nad bezbronną ludnością dodaje jeszcze i ten szczegół, a który jak redagujący zarecza, z pewnością był mu wiadomym, że wyraźny istnieje zakaz oficerom rosyjskiem bywania w kościele, a gdy jeden z nich miał śmiałość go przekroczyć zawezwano go przed sąd wojskowy i był rozstrzelany.

Po sławnej autorce Lady Morgan wiele pozostało rękopismów. Wydaniem ich według własnego zmarłej życzenia, ma się teraz zajmować Miss Jewsbury znana już także publiczności z dzieł rozmaitych. Pomiędzy rękopismami gotowemi do druku znajduje się *Żywot* jej przez nią samą opisany; wystarczy go na spory tom. Ciekawy będzie jej *Dyaryusz*, który autorka przez całe życie utrzymywała i mnóstwo *Listów* od znakomitych osób, a rzucających światło na wypadki z jej czasów. W rzędzie poufałych jej przyjaciołek znajduje się Karolina Lamb, Lady Dudlej Stuart i Pani Paterson-Bonaparte. Ta ostatnia amerykanka była jak wiadomo, pierwszą żoną ks. Hieronima Bonaparte, przed parę laty zmarłego.

Rzym 17 października.

Dnia jutrzejszego urzędowy dziennik rzymski ogłosi zgon arcybiskupa warszawskiego.

Onegdaj uczyniono rewizyę w pałacu Spada, gdzie mieszka ksiądz Passaglia. Kapitan Freddi z kilkunastu żandarmami wszedł do pałacu i zostawiwszy podwładnych swych na dole, zjawił się samowtór z kapralem u damy Angielki, która od lat kilku ofiarowała swój dom słynnemu pisarzowi. Gospodyni widząc, że był po cywilnemu ubrany nie chciała mu z razu przyznać żadnej powagi, ale za ukazaniem rozkazów na piśmie musiała się zgodzić na rewizyę w pokoju księdza Passaglia. Ten ostatni zaś w czas uprzedzony zdołał ukryć się, czy też nawet wyjechać z miasta, jak niektórzy utrzymują; pewna rzecz jednak, iż kapitan żandarmów nie miał rozkazu aresztowania go. Po drobiazgowym przeglądzie wszystkich rzeczy, w pokoju się jego znajdujących, obadwaj naczelnicy wyszli zabierając ze sobą wszystkie papiery i znaczną ilość książek, któremi napełnili dwa tłomoki. Mówią że pani Folgamb wezwała konsula sardyńskiego i urzędnika z ambasady francuskiej, by świadkami byli, że mieszkanie jej pogwałcono; ale ta pogłoska bezzasadną mi się zdaje. Mówiłem o księdzu Passaglia z osobami wysoko położonemi, a równie bezstronnemi jak dokładnie uwiadomionemi. Otóż uważają one za rzecz niewątpliwą, że ksiądz Passaglia miał ściśle stosunki nie tyle z dworem turyńskim, jak to dzienniki głoszą, ile z Anglią i lordem Russelem; widywał on ciągle pana Odona Russella, synowca lorda Johna, miał otrzymać od niego instrukcye i materyalne zasoby, i być z baronem Ricasoli najdzielniejszą podporą wpływu angielskiego we Włoszech. Anglia pragnąc koniecznie i przedewszystkiem obalić Papiestwo i przeprowadzić bezwarunkową jedność Włoch, którejby Francya owszem nie chciała, miałaby używać ku temu w Turynie barona Ricasolego, w Rzymie zaś i wśród duchowieństwa katolickiego księdza Karola Passaglia, słynnego jako teolog i wielkie tutaj zachowanie mającego u prelatury. Druga broszura jego ukazała się we Florencyi p. t. *Obbligo del Vescovo romano e Pontifice massimo di risiedere in Roma, anche quando ella sia la metropoli del Regno d'Italia.* (O powinności biskupa rzymskiego a najwyższego Pasterza przebywania w Rzymie, gdyby nawet to miasto stało się stolicą Królestwa Włoskiego). Ks. Passaglia odkrył jak zapewniają dwie rozprawy napisane za Aleksandra VII, jedna przez kardynała Pallavicini, druga przez mgra Olsteno bibliotekarza Watykańskiego. Z tych to autorów miał on czerpać dowody, iż Papież nie powinien Rzymu opuszczać w wypadkach takich jak te, które się gotują, ani się oddalać z Watykanu wtedy nawet, gdy Wiktor Emanuel będzie na Kwirynale zasiadał. Rzecz jednak swoję kończy temi słowy: „Tkwi nam w duszy pocieszające przekonanie, że się Pius IX nie narazi na to pytanie: *Domine, quo vadis?* ani na odpowiedź: *Vado crucifigi pro te.* Pokładamy ufność naszę w sumieniu Pasterza, w Boskim przepisie oznaczającym miejsce jego pobytu, w pamięci na bliskie klęski, jakieby ztąd wynikły dla kościoła, a nadewszystko na późniejsze w dalszej przyszłości grożące, ile że łacno od nowićby się mogły nieszczęścia aweniońskie, pizańskie, konstancyeńskie, bazylijskie!“ Trzecia nareszcie broszura ks. Passaglia, która w tych dniach na świat wyjdzie nosi nasępny tytuł: *Necessità della Convocazione d'un Concilio ecumenico.* (O potrzebie zwołania soboru powszechnego).

Zaręczyć jednak mogę na niezbitych opierając się powagach i dowodach, iż niemasz najmniejszego prawdopodobieństwa aby idee i życzenia księdza Passaglia, w których krytyczne ocenienie wdawać się tutaj niestosownem poczytuję, urzeczywistnione zostały. Stolica św. dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek daleka jest od wszelkiej tranzakcyi z wyobrażeniami, których ksiądz Passaglia stał się rzecznikiem — ani obecny Papież, ani jego następca nie złoży doczesnej władzy i nie wejdzie w układy z królem Włoskim. Wszystkie zabiegi Francyi i zagranicznych dworów, wszystkie rozprawy i najgrubsze dzieła nic a nic w tym względzie nie pomogą. Wszelka tranzakcya jest niepodobieństwem, i trzeba największej nieświadomości lub szaleństwa by się takowej spodziewać. Papież da sobie odjąć ostatnią piędź ziemi, da się uwięzić w Watykanie, lub też na wygnanie pójdzie, ale żadnemu królowi Włoskiemu, ani Wiktorowi Emanuelowi ani jego następcy, ręki nie poda. Położyłem nacisk na tę okoliczność byście żadnym pogłoskom nie wierzyli ani spuszczali się na świadectwa i korespondencye osób źle w tym względzie uwiadomionych i łudzących się płonnemi nadziejami.

Contemporaneo florencki podaje dziś list z Paryża podpisany C. G. de M. a który wedle świadectwa redakcyi wyszedł z pod pióra bardzo wysokiej osoby. Osoba ta *urzędownie* (są to jej wyrazy) donosi przyjacielowi swemu redaktorowi że zdetronizowani włoscy książęta *wyjąwszy Papieża* podali zbiorową notę do Napoleona, i że odpowiedź cesarska brzmi niemal dosłownie w następny sposób: „Stan Włoski nie uszedł ani na chwilę mojej baczności, i mogę oddać sobie sprawiedliwość, żem pracował i pracuję nad tém, by się nie stał dla Europy źródłem większego zła. Mam zresztą pewność, iż wszystko wkrótce uspokoi się i urządzi stanowczo, nie kwoli żądaniom stronnictw, ale na zasadzie prawdziwej słuszności i rzeczywistych ogólnych i tradycyonalnych potrzeb ludów włoskich, które zachowają przedewszystkiem najpierwszą swoją odwieczną i dziejową chwałę — Papiestwo rzymskie.“ Wyciąg ten z listu bezimiennego dyplomaty jako ciekawość tylko przytaczam gdyż inne całkiem odmienne źródła z których czerpać zwykłem, nie dozwalają mi przypuszczać, by zdetronizowani książęta Włoscy otrzymywali od Napoleona jakiekolwiek zachęty.

Dziś Ojciec święty daje obiad dla 24 osób w watykańskim ogrodzie w *casino* Piusa IV.

Kraków 28 października. Od C. k. Prokuratora odebraliśmy następujące zawezwanie:

$N \frac{5110}{P.\ s.\ k.}$ Od c. k. Prokuratoryi sądu karnego w Krakowie.

Do Redakcyi Czasu w Krakowie.

Przychylając się do prośby dyrektora c. k. szkoły realnej we Lwowie p. Adolfa Kunertha polecam Redakcyi Czasu wmyśl § 20 ustawy prasowej, aby załączone sprostowanie, którego odpis w aktach zostaje do następującego numeru *Czasu* w kolumnie korespondencyi *Czasu* umieściła.

Kraków dnia 27 października 1861.

C. k. Prokurator Nalepa.

Sprostowanie w skutek żądania p. Adolfa Kunertha przez c. k. Prokuratora przy sądzie krajowym w Krakowie pod dniem 27 października 1861 r. d. L. 5110 polecone.

Z powodu artykułu umieszczonego w Nr. 231 dziennika *Czas* de dato Lwów 4 października (z), dotyczącego mojej osoby, zmuszony jestem następne sprostowanie z najwłaściwszej strony pochodzące przynieść do wiadomości publicznej.

Za świadectwem Nr. 8 tutejszego czasopisma „Dziennik polski“ grono nauczycieli wyższej szkoły realnej we Lwowie w następujący sposób sprawdziło wypadek, który się d. 4 b. m. w dominikańskim kościele wydarzył.

„Na chwilę przed zakończeniem nabożeństwa, „które wyższa szkoła realna d. 4 b. m. na cześć „imienin Najjaśniejszego Pana w kościele OO. Do„minikanów odprawiła, pewna ilość młodych chłop„ców tłumnie weszła do kościoła, zaraz u wchodu „padła na kolana i poczęła śpiewać pieśń: „Boże „coś Polskę.“ Natychmiast obecny w kościele ko„misarz policyjny przystąpiwszy do nich, zawezwał „do zaniechania śpiewu i opuszczenia kościoła. Chłop„cy usłuchali wezwania, a zarazem rewizorowie u „drzwi kościelnych stojący jednego z nich przy„trzymali. Następnie p. dyrektor, który był pozostał „przy swych uczniach, prosił p. komisarza aby spra„wdził, iż owi chłopcy nie są uczniami szkoły re„alnej. Komisarz wziął to do wiadomości i prosił „p. dyrektora, ażeby aż do wyjścia uczniów w ko„ściele pozostał, co się też rzeczywiście stało. Przy „wyjściu p. dyrektor w towarzystwie kilku podpi„sanych zastał znaczny tłum swych uczniów sto„jących przed kościołem, i wezwał ich do rozejścia „się do domu, którego to wezwania uczniowie isto„tnie usłuchali.

„Pan dyrektor w dokonanem u wchodu uwięzie„nia owego chłopca, coby i tak w zakres jego dzia„łania nie wchodziło, najmniejszego nie miał udziału, „albowiem naówczas znajdował się przy swych u„czniach w środku kościoła. Lwów dnia 7 paździer„nika 1861. Nauczyciele wyższej szkoły realnej: „Rosenbusch, Hawranek, Chlebowski, Maszkowski, „Wolski, Braun, Lewicki, Hrehorowicz, Rudkowski, „A. Veselsky, Kolarsky, F. Perontka.

„Gdy się uczniowie rozeszli, zamierzałem prostą „drogą udać się do ratusza, zauważałem jednak iż „wielki tłum uczniów pospieszył za p. komisarzem „policyi skręcającym w Ormiańską ulicę. To mnie „spowodowało do pospieszenia za tłumem, aby prze„szkodzić wszelkiemu możliwemu wykroczeniu ze „strony rozdrażnionej młodzieży. Rzeczywiście na „Ormiańskiej ulicy zastałem p. komisarza i towa„rzyszących mu otoczonych tłumem uczniów szko„ły realnej, domagających się uwolnienia uwięzio„nego chłopca. Udało się wreszcie mym namowom „i wezwaniom nakłonić wszystkich mych uczniów „do spokojnego rozejścia się, poczem zadowolony „z dobrego skutku moich zabiegów, wracałem do „ratusza. Spotkawszy na Ormiańskiej ulicy w nie„jakiem oddaleniu od widowni powyżej opisanego „wydarzenia dwu pp. kolegów, opowiedziałem im „pokrótce powyższy wypadek i powróciłem do szko„ły. Adolf Kunerth.“

„Natychmiast po oddaleniu się pana dyrektora, „komisarz policyi i towarzyszący mu, przeszli obok „nas, przyczem nie spostrzegliśmy żadnego uwię„zionego ucznia szkoły realnej, a nawet do tej „chwili nie wiemy o uwięzieniu któregokolwiek „z naszych uczniów. Chlebowski Maszkowski.“

Jednakże zamiast uznać troskliwość, z jaką w opisanych powyżej wypadkach się starałem uchronić uczniów moich od złych następstw nierozważnych postępków, złośliwie przekręcono wzwyż skreślone zdarzenia i zmyślono i w obieg puszczono baśnie, które nietylko doprowadziły do znanych ekcesów ulicznych, ale nawet pochwycono je z innej strony i wyzyskiwano w sposób niegodziwy i karogodny.

Panu korespondentowi *Czasu*, który winę owych przykrych wypadków przypisuje mojéj osobistości, podług którego zdania ani dla tego kraju, ani dla jego mieszkańców najmniejszej nie mam sympatyi i żadnym do nich węzłem przywiązany nie jestem, muszę tymczasowo odpowiedzieć, żem się rodził we Lwowie, żem tu spędził całą młodość, że potem w Wiedniu miałem zaszczyt być przez cztery lata wychowującym i nauczycielem w domu JW. pana ordynata Stanisława Zamoyskiego, dwa lata nauczycielem w domu JW. pana hr. Hussarzewskiego, i jakiś czas u JO. księcia Aleksandra Czartoryskiego; że nieprzyjąwszy kilku mi ofiarowanych posad w krajach niemieckich, chętnie powróciłem do Lwowa, by objąć miejsce suplenta przy szkole realnej, gdzie też od lat 10ciu służę, że żona moja jest Polką i moje dzieci, z których troje chodzi do szkół tutejszych, dopiero w szkole nauczyły się lub teraz właśnie się uczą niemieckiego języka.

Lecz nawet obcy nauczyciel z dobrem usposobieniem może pozyskać sobie, jak doświadczenie w wielu wypadkach pokazało przywiązanie tutejszej młodzieży, jeśli jéj tylko wpływy po za szkolne w obłąd nie wprowadzą. Jakikolwiek może być cel powtarzającej się od niejakiego czasu obecności c. k. policyi przy nabożeństwach szkoły realnej, pewnie nie jest nim nadzorowanie uczniów realnej szkoły, którzy dotąd w kościele tak wzorowo się zachowali, że tam nie ściągneli na siebie nawet napomnienia ze strony nauczycieli, tem mniej wdania się policyi.

W końcu muszę wypowiedzieć moje przekonanie, że w wyrządzonej mi krzywdzie mała tylko część uczniów moich udział wzięła, i to takich, jakich niestety w żadnym zakładzie naukowym nie braknie.

Lwów dnia 16 października 1861.

Adolf Kunerth, dyr. c. k. szkoły realnej.

Wiedeń 27 października. Jakaś niepewność i obawa o przyszłość, widoczną jest we wszystkich obozach politycznych. Nie tają jéj nawet dzienniki obecnemu systemowi rządowemu zupełnie sprzyjające. Nie jest ona też owocem wyrozumowania pessymistów, ani skutkiem rozpuszczania zmyślonych wieści. Bywało dawniéj, że każdego, ktokolwiek niemalował stanu rzeczy w różowych kolorach, poczytywano za nieprzyjaciela, a przyjacielem był ten tylko, co ze wszystkiego okazywał się zadowolonym. To też z jednéj strony oszukiwano się nawzajem, zamiast sobie nawzajem dopomagać; z drugiéj strony w przeciwnikach widziano tylko obłudę. Dziś wszelako nikt nie posądza Ministra Stanu, aby sam nie wierzył w to co robi, nikt go nie obwinia, aby nie był najmocniéj przeświadczonym, że po drodze, którą idzie, zajdzie do celu. Dla tego też mniéj jest niż kiedykolwiek obłudy w ocenianiu politycznego stanu rzeczy. Główne organa partyi ministeryalnéj w całéj szczerości podzielają system rządowy, i nie może rząd się uskarżać na brak w nich podpory. Dzienniki autonomowe nie prowadzą też opozycyi systematycznéj, lecz zasadniczą — a jeżeli między jednemi i drugiemi gorąca toczy się nieraz walka, to bój ten coraz więcéj nabiera szlachetności, jak przystało na przeciwników. Właśnie, że niebezpieczeństwo jest prawdziwe a nie pozorne, dla tego się bój ten uzacnia. Nie mówimy tu o wszystkich organach prasy w Austryi; są i między niemi takie, których sztandar jest kłamstwem, których prawdziwe cele ukryte są pod celami pozornemi, które stawają w obozie partyi dla tego tylko, aby w danym razie zdradzić tych, którzyby fałszywym przyjaciołom zawierzyli.

Najministeryalniejsze dzienniki, jak *ODPost*, nie tają trudności, a nawet niebezpieczeństw, lubo się mylą co do ich powodów, a przeto mylić się muszą i co do środków mogących złemu zaradzić. *ODPost* widzi, jak marazm ogarnia organizm państwa, w obec którego wszystkie usiłowania marnieją, bo usiłowaniom tym zbywa na energii i jedności. A nietylko w Węgrzech zmarnowano bezowocnie dużo czasu. Za dni kilka zbierze się Rada państwa; cóż znajdzie dla siebie przygotowanego, coby dało jéj popęd i wlało w nią życie? Rząd ma dwa zadania przed sobą: utrwalenie wolności konstytucyjnéj i wzmocnienie władzy. *ODPost* mniema, że wolność da się oktrojować, że konstytucyę można tak wprowadzić w wykonanie jak się wprowadza w wykonanie pierwsze lepsze rozporządzenie, pod zagrożeniem egzekucyi. Dla tego zdaje jéj się, że można było i w Węgrzech zaprowadzić konstytucyę z 26 lutego, tylko że się do tego wziąść nie umiano.

Ubolewa *O. D. Post* nad tém, że Rada państwa nie może zająć się budżetem i finansowemi kwestyami. Ubolewania te jéj zapewne powiększą się jeszcze, gdy się dowie, że rząd będzie musiał bez udziału reprezentacyi zdecydować o bardzo ważnej instytucyi, związanej statutami, różnemi układami i konwencyami z administracyą państwa, to jest że nadchodzi chwila gdzie upływa przywilej banku. Któż ten przywilej zniesie, przywilej, któremu nie ma równego, bo daje bankowi moc nadawania wartości przymusowej swoim papierom; albo któż ten przywilej przedłuży i za jaką cenę? Rada państwa nie będzie mogła zabrać głosu w tym przedmiocie, finanse państwa, kredyt publiczny i prawo własności prywatnej obchodzącym.

O. D. Post nie wie gdzie szukać ratunku. Ministrowie obecni nie dają jej rękojmi siły, ani rękojmi zdolności. Woła ona nadaremnie o wielkich ludzi, wielkich finansistów, wielkich administratorów, wielkich polityków. Straszny to przeto zarzut, jaki rzuca ministerstwu dzisiejszemu: że niedorosło chwili. Pragnie ona wszystkich zmienić: ministrów, radzców, naczelników krajów, ba niemal dyurnistów — jak gdyby zmiana nazwisk na co się zdała! Jakich sobie wychowali, takich też mają. Szkoła polityczna Metternicha i Bacha stworzyła tych wszystkich ludzi.

„Jeszcze nie późno, kończy *O. D. Post*, rozwinąć konstytucyę silnie i tak, aby przyniosła owoce — ale już robak zwątpienia toczy świeżo zasadzone drzewo, a złe wiatry chwieją powoli jego na pół rozpękanemi pączkami — jeszcze tylko nieco czasu zostawić je bez pomocy, a kryzys nieochybna!“

Ogólne te uwagi zastósowawszy do pojedyńczych kwestyj, znalazłoby się dopiero faktyczne położenie każdej z nich. Najważniejszą jest kwestya węgierska. Stan jej obecny skreślonym jest ze stanowiska węgierskiego w następnym liście kardynała Ścitowskiego.

Magyar Orszag zamieszcza następujące pismo kardynała prymasa węgierskiego jako żupana komitatu Ostrzyhomskiego (Gran) do nadwornego kanclerza z powodu okólnika o rekrutacyi:

„JW. Panie Kanclerzu nadworny! JW. Panie Hrabio!

„Na szanowne wezwanie urzędowe JW. Pana z dnia 18 paźdz. r. b. L. 15,014, abym wypowiedział, czego oczekiwać można pod względem wykonania poboru wojskowego przez korporacyę urzędników komitatowych w komitacie zostającym prawnie pod zarządem moim jako dziedzicznego żupana, a na przypadek, jeżeliby komitat pomocy swojej w tej mierze odmówił, jak dalece ja, jako żupan dziedziczny, mam czynnie dopomódz do odstawienia rekrutów, a mianowicie, jakie kroki zamierzam tak zaprojektować jakoteż wykonać dla dopięcia pomienionego celu, — czuję się być obowiązanym, powodując się niewzruszoną wiernością i przywiązaniem do JKMości, naszego Pana i Króla, jak niemniej do naszej drogiej ojczyzny, wypowiedzieć szczerze i sumiennie, co wśród tych nieszczęśliwych okoliczności, po dojrzałej rozwadze nietylko jako obywatel i wierny poddany, ale oraz jako arcykapłan kraju, gotów zawsze zdać rachunek z swoich czynności i rad przed trybunałem sprawiedliwego i wiecznego sędziego, poczytuję za dobre, sprawiedliwe i stosowne.

„Uprzedzając, iż korporacya urzędnicza mojego komitatu, idąc za owym prawnym stosunkiem, od wieków między nią a ogółem komitatu istniejącym, a który przez N. Pana najłaskawszym dyplomem z d. 20 paźdz. r. z. po 11letniej przerwie przywrócony został, wszystko to punktualnie jako legalny wypływ tego ogółu wykonywać będzie, co ów ogół uchwali, a przeto i pod względem rekrutacyi trzymać się będzie rozporządzenia zgromadzenia jeneralnego jako legalnego prawidła; z drugiej zaś strony nadmieniając, jak dalece trudno jest oznaczyć z góry dokładnie postanowienia ogólnego zgromadzenia komitatu, — nie waham się ani chwili, z uwagi na publiczne usposobienie, będące smutnem następstwem naszego teraźniejszego rażącego położenia, z uwagi na rozdrażnienie pochodzące z widocznego codziennie naruszenia życia konstytucyjnego, wypowiedzieć, że ogół mojego komitatu gotów zawsze aż dotąd unikać zajść sprawie publicznej zagrażających, nietylko urzędnikom swoim nie nakaże dopomagać rekrutacyi, lecz im to wprost zakaże.

„Położenie nasze jest nadzwyczajne; nie jest ono podobnem do stanu w r. 1823, gdzie ze względu na wypadek jednorazowy komitaty mogły były uznać zaprotestowanie uroczyste jako dostateczne dla obrony praw narodowych; gdyż teraz, gdzie nie o jeden wyjątkowy przypadek idzie, lecz gdzie nietylko prawo narodowe uchwalania rekruta i podatków, licznemi ustawami i królewskiemi przysięgami zaręczone, podanem zostało w wątpliwość, ale wprost zaprzeczonem bywa, — nie sądzę, aby kraj, a tem samem i mój komitat, zezwalając nie na drodze ustawodawczej na pobór podatków i rekruta, dobrowolnie zrzekł się głównych rękojmi swojej konstytucyjności, a tem samem chciał i mógł usprawiedliwić zaprzeczenie praw swoich. A wszystko to, Mci Panie, nie jest uporem, nie dążeniem do separatyzmu; albowiem tak jak mogę za wierność i przywiązanie mojego ludu do Króla ręczyć, tak również mogę ręczyć za to, że naród nie chce rozerwać węzłów, któremi w osobie króla, przestrzegając swojej autonomii, spojony jest po bratersku w złej i dobrej doli z prowincyami dziedzicznemi. Nie jest to jak powiedziałem upór i dążność do oderwania się, lecz uczucie prawa i naturalny onego wypływ, obrona prawa.

„Ja, który zawsze gotów byłem i jestem, przez wierność mojemu królowi i przywiązanie do mojej ojczyzny nie tylko przykładać pomocną rękę do świętego dzieła pojednania, ale nawet nieść z tego powodu ofiary; ja, który chciałbym, aby w sercu mojego króla i moich współobywateli nie pozostało ani jedno wspomnienie goryczą przejęte; ja, który w moim poźnym wieku poczytałbym ów dzień za najpiękniejszy życia mego, w którymby zajaśniało zaufanie między królem a narodem, — zmuszony jestem oświadczyć JWPanu, że nie znam żadnej drogi prócz drogi legalnej, aby dopomódz w sprawach, o których mowa; jak bowiem powinnością jest moją nie tylko przewodniczyć na ogólnych zgromadzeniach, ale i kierować na nich obradami, tak również nie mam ani prawa ani zdolności, aby dopuścić się na nich przemocy. Jeżeli wys. Ministeryum teraz, kiedy ściąganie podatków siłą obudziło w bieżącym roku narzekania w kraju, kiedy komitaty były niestety świadkami i ofiarami przemocy i podżegań przez poborców podatkowych przeciw konstytucyi naszej wymierzanych, kiedy naród boleje nad rozwiązaniem sejmu, pozbawiony konstytucyjnej drogi porozumienia się i nadziei do tego, kiedy administracya publiczna zwichniętą została przez rozwiązanie komitatów, jeżeli, mówię, wys. Ministeryum poczytuje teraz za rzecz stósowną domagać się podatków i rekruta, to nie mniemam, aby żądanie to miało przynieść dobre owoce. Nie sądzę, aby rekrut, który ze łzami w oczach był świadkiem jak na rodzicach jego wyciskano podatki, dawał dostateczną rękojmię królowi; nie sądzę, aby rozwiązane a może i wbrew prawu organizować się mające komitaty, reprezentować mogły w czynnościach swoich, a tem samem w dostawie podatków i rekruta przychylną wolę publiczności, i nie sądzę, aby wypadało na długo igrać z uczuciami, nadziejami i prawami jakiego kraju i jego uczciwych mieszkańców.

„Dla tego rada moja, której nie żądano odemnie jako od prymasa i pośredniczącego arcykapłana kraju wtedy, gdy te ważne pytania rozbierano, zamyka się teraz, gdy idzie o ich wykonanie, w następnych słowach: Niechaj J. K. Mość, nasz najmiłościwszy król, odrzuciwszy wszelki wpływ antinarodowy i ustawom naszym przeciwny, niech raczy wejść z narodem w styczność bezpośrednią, a stanąwszy w stolicy kraju, odezwie się szczerem słowem do narodu, iżby rozwiały się obawy jego o naruszoną konstytucyę, i aby sejm jak najrychléj napowrót mógł się zebrać. Rażący stan rzeczy, powstały w skutku rozwiązania komitatów, winien być już dla tego samego usunięty, iżby legalne wybory do tak bardzo oczekiwanego a wzmiankowanego wyżéj sejmu odbyć się mogły. Kwestyę podatków i rekruta należy odłożyć aż do sejmu, któryby jak najrychléj się zebrał, a wreszcie należy położyć kres ściąganiu podatków siłą. W ten sposób odważam się wziąść na siebie rękojmię, że kraj ujrzawszy prawa swoje uznane, gotów będzie obok załatwienia wszystkich zawikłań, tudzież w swéj zawsze udowodnionéj wierności ku królowi, jakoteż ze względu na utrzymanie państwa, przyzwolić na wszystko, co N. Pan prawnie od niego domagać się będzie.

„Poczytuję sobie za nieuniknioną obowiązek, przedstawić JW. Panu wszystko to, iżbym kiedyś nie był obwiniony o milczenie, ażeby nie zdawało się, jakobym był obojętny na niebezpieczeństwa dynastyi i państwa, dla których zawsze gotów byłem i jestem największe ponosić ofiary, jak niemniéj oświadczam i teraz gotowość, z dostojnikami państwa, żupanami i znakomitszemi osobami kraju stanąć przed obliczem J. K. Mości i ustnie wyłożyć moje w tym względzie przedstawienia.

„Proszę przyjąć itd.

„Ostryhom 24 października 1861.

„Uniżony sługa,

„*Jan Scitowski* w. r.“

— N. Pani przybyła 26go rano do Wenecyi z powrotem z Korfu, w najlepszym stanie zdrowia.

— N. Pan przyjmował 25 bar. Kübecka, posła prezydyalnego przy Związku niemieckim, na prywatnem posłuchaniu. Wieści o propozycyach względem zmiany organizacyi Bundestagu utrzymują się ciągle. *Vaterland* z dobrego, jak twierdzi, utrzymuje źródła, że Austrya ofiarowała się Prusom z pewnemi ustępstwami, a mianowicie, aby naprzemian posłowie pruski i austryacki przewodniczyli w Związku, a to pod warunkiem, jeśliby Prusy obowiązały się nieść pomoc Austryi w razie wojny z Włochami. Na to Prusy oświadczyły, że się nie będą mieszać bynajmniej w wojnę Austryi z Włochami; w razie jednak jeśliby Francya wdać się chciała w tę wojnę, zachowują sobie wolność działania. *Oester. Ztg* zaprzecza temu zupełnie; my dodajemy tylko, że pogłoska ó takich propozycyach datuje się od bardzo dawna, i od dawna głoszono, że Austrya odrzuciła takowe; wyszły one były bowiem od Prus a nie od Austryi, i to wte-

dy jeszcze, kiedy się toczył spór o dowództwo nad wojskami związkowemi.

— Korespondent wiedeński do *Lloyda* peszteńskiego zaprzecza podaniu innego korespondenta do tego dziennika, jakoby nadworna kancelarya węgierska miała zalecać gorąco przedstawienie namiestnictwa węgierskiego uczynione z powodu okólnika kancelaryi do namiestnictwa i do żupanów, którego treść podał był *Lloyd* przed parą dniami (p. *Czas* z soboty). Z listu tego korespondenta pokazuje się owszem, że hr. Forgach ma zamiar łącznie z innymi ministrami działać w tym kierunku, który pomienione pismo namiestnictwa nazywa wypływem „obcych doradzców.“

— J. C. K. Ap. Mość postanowieniem z d. 24 b. m. usunął hr. Jana Erdödy de Moniorokerek, dziedzicznego żupana komitatu Waradyńskiego, tudzież żupanów mianowanych: hr. Juliusza Jankowicza z Daruvaru, żupana komitatu Pożegskiego i hr. Piotra Pejaczewica z Veröcze, żupana komitatu Sremskiego (Syrmia); a w to miejsce zamianował administratorem komitatu Waradyńskiego assessora tabuli bańskiej (trybunału) Fryderyka Pisaczyca z Hižanowca, tudzież żupanami: Fryderyka Spun assessora tabuli bańskiej do komitatu Pożegskiego, a radzcę namiestnictwa w Zagrzebiu Swietozora Kuszewica do komitatu Sremskiego.

Królestwo Polskie.

Wreszcie po trzech dniowem milczeniu organ rządowy, *Dziennik Powszechny* z 26go t. m. ogłosił zmianę panowania, zmianę osób przy sterze rządu w dniu 23 t. m. wieczór nagle zaszłą, a ogłosił ją w następujących wyrazach:

„Z najwyższego zezwolenia JCKMości, p. o. Namiestnika Królestwa, dowodzący 1szą armią jeneral adjutant hrabia Lambert 1szy, wyjechał na kilka tygodni za granicę, dla poratowania zdrowia, a na czas jego nieobecności, obowiązki Namiestnika Królestwa i naczelne dowództwo 1szą armią, objął minister wojny, jeneral-adjutant Suchozanet.“

Równocześnie z tem ogłoszeniem i zaraz pod niem, jakby dla okazania, że w niczem system rządu i sposób administrowania narodem się nie zmienił, powtarza warszawski oberpolicmajster swoje przed kilku dniami ogłaszone obwieszczenie, że zbierający się przed kościołami będą strzelani i rąbani. Obwieszczenie to brzmi:

„P. o. warszawskiego oberpolicmajstwa.— Z rozkazu władzy wyższej, uprzedzam mieszkańców miasta, że wszelkie jakiegokolwiekbądź rodzaju zebrania publiczności przy kościołach, najsurowiej są zabronione; w razie bowiem przeciwnym, do rozpędzenia zgromadzonych użytą będzie broń. — Warszawa dnia 14 (26) październi ka 1861.— Jeneral-major, *Piłsudski.*“

— Po tylokrotnych poprzednich naszych artykułach, niepotrzebujemy już dzisiaj pisać, jak najpilniejszém, konieczném i niezbędném jest szybkie i stanowcze rozwiązanie sprawy włościańskiéj uwłaszczeniem włościan przez wykup gruntów. Nie będziemy już dzisiaj również powtarzali i wyliczali wszystkich środków przedsiębranych przez obywateli kraju jużto pojedynczo już w Towarzystwie Rolniczém, (które nawet projekt do ustawy w tym względzie wypracowało i przedstawiło) w celu znaglenia rządu do wydania uchwały o uwłaszczeniu i przedsięwzięcia powszechnych środków mających przeprowadzić uwłaszczenie i wykup gruntów, a jakiemi to środkami byłoby Towarzystwo Kredytowe włościańskie lub indemnizacya przez cały naród spłacana. Nie będziemy tu nakoniec rozbierali, czy kroki obywateli i Towarzystwa Rolniczego mogły być energiczniejsze i stawiające rząd w konieczności szybkiego wydania ustawy o uwłaszczeniu i zarządzenia pomocnych a powszechnych w tym względzie środków. Lecz przypomniawszy tu dziś, powiemy jedynie, iż rząd a raczej jego organ Komisya sprawiedliwości odpowiedziała na niezbędną potrzebę kraju rozwiązania sprawy włościańskiej i na te wszystkie kroki obywateli, projektem *ustawy do oczynszowania z urzędu,* który przesłano do wydziałów Rady Stanu w chwili gdy jej Ogólne Zebranie zostało zawieszone. Czy za tą ustawą oczynszowania z urzędu pójdzie potem *ustawa o skupie czynszów* do której projekt Towarzystwo Rolnicze wypracowało? O tem nie znajdujemy żadnej wzmianki w organach rządowych.

Czy ta powolna droga uwłaszczenia przez przeprowadzenie naprzód oczynszowania z urzędu a potem skupu czynszów, droga przewlekająca się jeszcze bardzo wolną przemianą projektów na ustawy, jest najlepszą w dzisiejszych stosunkach, i czy odpowiada okolicznościom i teraźniejszemu położeniu kraju? Czy nie szybsze, lepsze, odpowiedniejsze obecnemu stanowi tak politycznemu jak społecznemu w kraju byłoby przeprowadzenie uwłaszczenia i wykupu gruntów przez indemnizacyę wypłaconą przez naród cały właścicielom ziemskim, za grunta będące dzisiaj w posiadaniu włościan, a które z chwilą ogłoszenia stałyby się ich własnością? Oto rzucamy pytanie do rozwiązania. W każdym razie, jeżeli pierwej wymieniony powolny środek: oczynszowanie z urzędu, a następnie skup czynszów, postanowiony będzie, powinnością i interesem wszystkich jest jak najszybciej a sprawiedliwie go przeprowadzać. Powtarzamy jednak, iż dotąd w organach swych rząd nie wspomniał nigdzie, że po ustawie oczynszowania z urzędu nastąpi ustawa o skupie czynszu i powszechne środki skup ten ułatwiające. Artykuł zamieszczony w organie rządowym w *Dzienniku Powszechnym* z 26go t. m. wykazujący co spowodowało do projektowania ustawy oczynszowania z urzędu i jakie są tej ustawy zasady, podajemy tutaj, a później ogłosimy częściami cały projekt ustawy. Artykuł ten brzmi:

Oczynszowanie z urzędu. Potrzeba zebrania w jedną całość wszystkich przepisów, dotyczących zmiany stosunków rolniczych, tem jest konieczniejszą, że postanowienie Rady Administracyjnej z dnia 16 (28) grudnia 1858 roku wskazujące warunki zawierania umów o oczynszowanie, w znacznej części zmienione zostało przez art. 8 i 9 najwyższego ukazu z dnia 4 (16) maja r. b. oraz, że skład delegacyj powiatowych w temże postanowieniu oznaczonych, z chwilą wprowadzenia w wykonanie ustawy o Radach powiatowych, zupełnej zmianie uledz musi.

Nadto, we wstępie najwyższego ukazu z dnia 26 maja (7 czerwca) 1846 r. zapowiedziano stanowcze uregulowanie stosunków rolniczych: projekt przez komisyę rządową sprawiedliwości przygotowany, jest spełnieniem tego oznajmienia prawodawcy, a zarazem obejmując przepisy, dotyczące pustek, po r. 1846 powstałych, stanowi uzupełnienie art. 2 pomienionego ukazu, dotychczas wcale nie rozwiniętego.

W téj myśli ułożony został projekt do prawa, przed którego napisaniem uznano za właściwe, zażądać uwag od mężów, jacy przez zmarłego księcia Namiestnika Królestwa do narad w kwestyach oczynszowania powołani zostali, które to uwagi wedle możności, miane były na względzie przy układzie projektu.

Zawarte w nim przepisy są głównie oparte na zasadach, jakie wskazał ukaz najwyższy z d. 26 maja (7 czerwc) 1846 roku, oraz na rozporządzeniach postanowień Rady Administracyjnéj z dnia 18 (30) listopada i 16 (28) grudnia 1858 r., z zastósowaniem zmian co do tych ostatnich, jakie w duchu ukazu z dnia 4 (16) maja r. b. okazały się konieczne.

Uzupełnienia potrzebne, oraz przepisy co do klasyfikacyi gruntów, co do seperacyi i ustanowienia czynszu, czerpano po większéj części z instrukcyi z roku 1841 do urządzenia i oczynszowania włościan w dobrach skarbowych, oraz z projektu do instrukcyi względem oczynszowania wieczystego gruntów, dotąd za kontraktami czasowemi trzymanych, jaki to projekt w rozwinięciu art. 18 i 19 postanowienia Rady Administracyjnéj z d. 16 (28) grudnia 1858 r. w Komisyi Rządowéj spraw Wewnętrznych był przygotowany.

Z uwagi jednak, że dzierżawa wieczysta, obcą jest obowiązującemu prawu cywilnemu,— koniecznością zaś było oznaczyć stałe prawidła, podług których aż do chwili uwłaszczenia osadników za pomocą skupu czynszów, wzajemne stosunki i obowiązki właścicieli głównych i użytkowych, urządzone być mają, zamieszczono w projekcie osobny tytuł, prawidła te obejmujący.

Zaprojektowane pod tym względem przepisy, są albo powtórzeniem zasad przyjętych w postanowieniu Rady administracyjnej z d. 16 (28) grudnia 1858 r. albo uzupełnione z prawa powszechnego pruskiego, które pomocniczo stósowane było dotąd przez sądy co do dzierżaw wieczystych, jako po największéj części w czasach i pod prawem pruskiem powstałych.

Władze przeznaczone do działania z urzędu, zaprojektowane są odpowiednio do najwyższéj ustawy o Radach Powiatowych z d. 24 maja (5 czerw.) 1861 r., która członków do Delegacyi Czynszowych z łona tychże Rad wybierać nakazała. W celu przyśpieszenia czynności tych Władz i w celu zapewnienia stronom interesowanym wymiaru sprawiedliwości w sposób nie kosztowny, bezstronny i skuteczny,— projekt wskazuje, że w każdym powiecie Delegacya Czynszowa ostatecznie decydować będzie spory na gruncie wynikłe, a przez Komisyę Czynszową w pierwszej instancyi.

Decyzye ostateczne, dodaniem im klauzuli egzekucyjnéj przez Prezesów Trybunału, będą miały siłę wykonawczą wyroków sądowych w ostatniéj Instancyi rozpoznane.

Dla zapewnienia rolnikom mniéj oświeconym, należnéj opieki i pomocy, oraz dla przestrzegania całości przestrzeni gruntów, pod ukaz z dnia 26 (7 czerwca) 1846 roku podchodzących, zastrzeżono w projekcie, że do składu tak komisyj czynszowych, jako i delegacyj, wchodzić będzie z urzędu z głosem stanowczym urzędnik ekonomiczny, przez Komisyę rządową spraw wewnętrznych zamianowany, a to pod nieważnością decyzyi zapadlych wbrew temu przepisowi.

Należało jednak przewidzieć, że nawet tak ustanowione władze mogą niekiedy niezachować form przepisanych, lub dopuścić bądź to zmniejszenia gruntów pod ukaz z roku 1846 podpadających, — bądź w decyzyach swych ostatecznych zamieścić warunki niezgodne z zasadami prawa.

Najważniejsze z takich uchybień w decyzyach, przewidziane zostały w oddzielnym przepisie, który zarazem upoważnia Radę Stanu Królestwa w Wydziale Spornym do przyjmowania z tego względu skarg rekursowych. W razie, gdy skarga skutkiem przedwstępnego rozpoznania okaże się dopuszczalną, Rada Stanu w składzie do spraw z oczynszowania na ten cel projektowanym, jako czuwająca nad prawnym biegiem czynności z urzędu załatwianych, zaskarżony wyrok lub decyzyę może uchylić, a wydanie powtórnej decyzyi, tejże samej, lub w innym składzie Delegacyi Powiatowej nakazać.

Tym sposobem, bez przeciążenia Rady Stanu zbytnią pracą, zapewniony jest regularny i ściśle sprawiedliwy bieg czynności ostatecznego oczynszowania.

Zanim przygotowany projekt przez władze właściwe rozpoznanym i ostatecznie zadecydowanym zostanie, pożytecznem być może podać większej liczbie znawców tego przedmiotu sposobność ocenienia tej pracy, i dla tego zamieszczamy go w dodatku do naszego dziennika.

Francya.

La Patrie zamieszcza z powodu zmiany swej półurzędowej cechy, na czele swych kolumn następujące wyznanie wiary, przez właściciela tegóż dziennika p. Delamarre złożone:

„W chwili gdzie tyle wielkich kwestyj polityki wewnętrznej i zewnętrznej przedstawia się rozbiorowi dziennikarstwa, jasno określić chcemy stanowisko dziennika naszego do rządu. Jest to sposób nadania na przyszłość polemice naszej prawdziwego charakteru, jaki mieć winna.

„To wyjaśnienie stało się zresztą potrzebnem po oświadczeniach kilkakrotnie nam uczynionych którym świeży spor nadał wydatniejsze znaczenie.

„Jest naprzód punkt jeden, który dokładnie winniśmy oznaczyć. Zrzekając się sami przez się cechy półurzędowej, niechcemy jej osłabiać ani jej odejmować powagi. Pojmujemy dobrze stosunki istniejące pomiędzy rządem i dziennikiem. Stosunki te są potrzebne; odpowiedzialność za sprawy publiczne pociąga za sobą bardzo naturalnie to nieustanne porozumiewanie się z opinią, tworzące z dnia na dzień ów sąd wszechwładny, przed którym nikt się nie uchroni.

„Pod wszelkiemi rządami i we wszystkich krajach były dzienniki półurzędowe: *Gazette de France* i *Quotidienne* otrzymywały kolejno podczas restauracyi, skazówki od p.p. Villèle i Polignaka. *Journal des Debats* był długo organem ministerstwa Guizota, a sam *Constitutionnel* przemawiał tylko według natchnień Thiersa, gdy ten mąż stanu przewodniczył w radzie króla Ludwika Filipa. W Anglii lord Palmerston ma za swój organ *Morning Post* a lord Russel *Daily News.* We Włoszech *Opinione* należał do p. Cavoura. Prasa półurzędowa jest więc niezaprzeczoną potrzebą rządu.

„Doświadczenie dowiodło że pod rządem obecnym regularne funkcyonowanie prasy przedstawia właściwe trudności. *La Patrie* miała to stanowisko przez lat kilka ponieważ uważała go za użyteczne i zaszczytne i ponieważ, wyznać to trzeba, inne niebyło możliwem dla dziennika przyjaznego sprawie kraju, a przyznać musimy że stanowisko to znajdowało się często zawieszone pomiędzy patryotyzmem i abnegacyą, jaka jej była nakazaną.

Niegdyś, dawno już, *Patrie* otrzymała ostrzeżenie, za udzielenie otrzymane drogą administracyjną i *Constitionnel* przypomni sobie, że się go wyparto z powodu ocenienia, jakie uważać mógł jako pochodzące z autentycznego źródła. W anomaliach tych niebyło jeżeli się ściślej nad tem zastanowimy nie nienormalnego.

„Mamy ministrów, a niemamy ministeryum. Ludzie wyżsi którzy je składają są wszyscy pomiędzy sobą równi, niemają naczelnika. Ograniczeni na atrybucyach wyłącznych, są tylko czynnikami woli najwyższej, która ich tworzy, obala, wiedzie i rządzi niemi. Żadna myśl polityczna, prócz myśli Monarchy której oni są dziełem, nie łączy ich i czyni ich solidarnemi za siebie. Słowem wyobrażają nader znakomitą siłę oficyalną, a nie siłę polityczną jaka winna im być właściwą. Jakież więc ministeryum, jakkolwiek byłoby świetnem, mogłoby udzielać natchnień prasie półurzędowej? Może jej tylko udzielać natchnień osobistych, które zapewne wielce są ważnemi, które jednakże nieraz stoją na boku lub po za obrębem prawdziwej polityki rządu.

Myśl tej polityki leży jedynie w naczelniku państwa, który ją objawia ministrom, o ile sam sądzi to potrzebnem. Dla tego więc stosunki prasy z tym lub owym ministrem, często przedstawiają tylko nie zupełny objaw myśli rządu.

Jednak przed dekretem 24 listopada, posłannictwo prasy było bardzo trudne, udział dany wolności dyskusyi był nader ograniczony, aby można było znaleść pośrodek pomiędzy opozycyą niemą i postronną, i bezwzględną prawie aprobacyą. Zresztą nie była to pora zakreślania rozmiarów swego działania; zaledwo wychodziliśmy z wielkiej kryzys, trzeba było zostawić władzy, która nas ocaliła, czas ustalenia się za pomocą sławy, pokoju i wszelkich dobrodziejstw przywróconego porządku. Podczas tego peryodu winniśmy byli sprawdzać tylko pamiętne fakta, które ją uświetniły, a zadanie to choć skromne mogło jeszcze zadawalniać patryotyzm pisarzów.

„Rządowi memu brakuje kontroli, powiedział Cesarz w rozmowie, która się stała historyczną z mężem Stanu pod obecnym rządem. Tę to rękojmię dekret z 24 listopada chciał uorganizować mądremi koncesyami, których nie mamy jeszcze ostatniego słowa; a chociaż prasa pozostała pod zarządem administracyjnym, jest jednak pewnem że się uczuła wolniejszą i używa więcej swobody. Spodziewamy się że obietnice oczynione przez ministra spraw wewnętrznych w pamiętnym jego okólniku trwają jeszcze i że wykonanie życzliwe i światłe prawodawstwa obecnego, ustali coraz bardziej na korzyść prawa dyskusyi, rodzaj sądownictwa, które łagodzić będzie władzę dyktatorską administracyi.

Być przeto może, wierzymy w to szczerze, że znajdziemy po za obrębem półurzędowej cechy, miejsce swobodnego rozwoju. Miejsce to zajmujemy. Pomiędzy niepodległością i opozycyą jest różnica, która nie ujdzie uwagi naszych czytelników. Pod względem wszystkich kwestyj, w których zasada rządu i wpływ Francyi gra rolę powinność nasza jest wyktnięta; lecz w granicach, w których mogą się zamykać, kontrola zacna i lojalna i inicyatywa czujna i mądra, zdają nam się być najszlachetniejszą i najpierwszą z atrybucyj dziennika rządowego.

„Używaliśmy już tego prawa inicyatywy w kwestyach ekonomicznych i poddawaliśmy pod opinię i zdanie rządu plon naszych sumiennych badań nad tem co się przyczynić może do polepszenia bytu mas i rozwoju bogactwa publicznego. Będąc dziennikiem półurzędowym, bylibyśmy spętani w naszym ruchu, i pojmujemy, że ministrowie mógliby być skrępowanemi przez wyraz idei będących po za obrębem kwestyj zamienić się dających w rzeczywistość.

Niepodległość jakąśmy odzyskali, ma tę wielką korzyść, iż będziemy mogli przedstawiać wszelkie prawdy, jakie uważamy za użyteczne i przygotowywać przeprowadzenie wszelkich reform praktycznych, pozostawiając administracyi całą swobodę ocenienia i decyzyi.

„Mówiliśmy o *Journal des Debats,* a imie jego przypomina się często, cofając się do najświetniejszej przeszłości dziennikarstwa francuskiego. Były jednak bardzo różniące się dwie fazy w historyi tego dziennika. Był on przez lat kilka organem ministerstwa i wielkiego ministra. Bronił on z rzadkim talentem polityki zachowawczej, nieruchomej która w niczem niechciała ustąpić, i która w końcu uległa pod oporem, którego nieumiała ani łagodzić właściwemi reformami, ani zwyciężyć siłą. Lecz był on także trybuną tej Francyi liberalnej i narodowej, która liczyła podówczas w swych szeregach najświetniejszych obrońców królestwa konstytucyjnego. Miał on pomiędzy swemi redakami Chateaubrianda, którego jeniusz wyprzedzając czas, przewidywał już w brew zawodom swej wiary monarchicznej, zostawić Francyi wielkiej, wolnej, odrodzonej przez sławę i postęp. Z tych dwóch faz, pytamy go, która więcej przyniosła zaszczytu dziennikowi *Journal des Debats?* którą więcej przysłużył się sprawie kraju i cywilizacyi? Otóż mając wzgląd na różnicę czasu a szczególniej ludzi, pozostając w roli skromnej, jaka nam przystoi, mniemamy, że można iść za tym wielkim przykładem, chociażby opodal, i że dziś jak pod restauracyą możemy oddać większe usługi mówiąc prawdę, jak nieszczędząc rządowi pochwał powszednich, bez interesu dla niego i bez interesu dla nas.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 październi ka. Wczoraj zakończył się tygodniowy odpust patrona Uniwersytetu Jagiellońskiego ś. Jana z Kęt, profesora tegoż Uniwersytetu. Na zakończenie tego odpustu młodzież szkolna z Uniwersytetu wraz z profesorami znajdowała się na nabożeństwie w kościele Ś. Anny, gdzie spoczywają zwłoki błogosławionego profesora. Znaną jest wszystkim kapliczka w Kollegium Jagiellońskiem, tudzież cela gdzie mieszkał uczony ten i bogobojny kapłan. W planach restauracyi tegoż Kollegium, kapliczka rzeczona i mieszkanie pozostawione będą bez zmiany.

— Mowa Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. Dietla miana w d. 10 b. m. przy rozpoczęciu roku szkolnego, wyszła w osobnem odbiciu i sprzedaje się na fundusz wsparcia potrzebnych uczniów po 50 centów. Dostać jéj można w kancelaryi uniwersyteckiéj w *Collegium Juridicum* naprzeciw kościoła Ś. Piotra, jakoteż w księgarni D. E. Friedleina, która się podjęła téj sprzedaży bez żadnéj księgarskiéj korzyści. Nadpłata nad tę ustanowioną cenę z wdzięcznością przyjętą będzie tak w kancelaryi uniwersyteckiéj jak i w pomienionéj księgarni.

— W d. 25 b. m. zmarła we Lwowie p. Leokadya Smolkowa żona posła Franciszka Smolki w 46 roku życia. Pogrzeb odbyć się miał wczoraj.

— Koronacya króla Pruskiego poruszyła wszystkie pióra poetyczne w całych Niemczech. Co którą gazetę wziąść do ręki, czy to polityczną, czy niepolityczną, dzień po dniu znajdzie w każdéj z nich niekiedy po całym naraz tuzinie hymnów, od, sonetów i różnego rodzaju liryk. Nie dziwimy się temu. Każdy z tych natchnionych jeżeli się niespodziewa zostać ministrem jak Goethe, to przynajmniéj liczy na order, medal „pour le mèrite“ lub inny jaki dowód uznania (tabakierek złotych w Prusiech niedają). Znane to rzeczy i aniby o nich nie wspominano, gdyby nie wiersz Hebbla na uczczenie koronacyi. Fryderyk Hebbel napisał bowiem wiersz, który umieścił w lipskiéj *Illustrirte Zeitung.* Że o tym wierszu więcéj gadają niż o wszystkich dramatach Hebbla, to podziękować może czeskim dziennikom, które z powodu tego wiersza wywołały zaciętą polemikę w całéj prasie austryackiéj. Co do nas, nie lubimy pisać reklam nikomu, a tem mniéj p. Hebblowi, ale kiedy już rzeczy zaszły tak daleko, że całe felietony i artykuły wstępne przedmiotowi temu poświęcają gazety pragskie i wiedeńskie, więc musimy chociaż wzmiankę zrobić o koronacyjnym wierszu Hebbla, który ofiaruje królowi pruskiemu koronę cesarstwa niemieckiego. P. Hebbel w wierszu tym pokonywa wszystkich nieprzyjaciół Niemiec, przedewszystkiem oczywiście Francyę, odwiecznego wroga, a potem i do nas schodzi w tych słowach wzgardliwych, a jednak zdradzających trwogę:

„A nawet służebnicze ludy szarpią budowę, którą każdy miał za umarłą: Czesi i Polacy wstrząsają najeżoną głowę karyatydową.“

Dzienniki czeskie zbyt drażliwe na oszczerstwa, z ktoremi my Polacy, codziennie ich doświadczając, nawet ze strony rajchsratowych sojuszników, już ochrastani od dawna jesteśmy, dzienniki, powtarzamy czeskie, żżymają się na zuchwalstwo poety niemieckiego. Dla czegóżby jednak p. Hebbel miał być łaskawszym dla nas, których poczytuje za ożywione karyatydy, co ruszeniem głowy wstrząsają całą budowę polityczną, aniżeli byli Heine i Boerne dla własnego narodu? Wolno było Heinemu szydzić z patryotyzmu niemieckiego o trzydziestu trzech ojczyznach; wolno było Boernemu powiedzieć o swoich rodakach, że są „narodem lokajskim“; wolno nareszcie *Kladderadatschowi* malować naród niemiecki w postaci wielkiéj szlafmicy (na któréj oznaczenie niemasz nawet polskiego wyrazu); to dla czegóż mamy tak bardzo oburzać się, że Hebbel przeciw nam jako cudzoziemcom użył jednego wyrazu z obszernego słownika obelg, jaki Boerne naumyślnie ułożył, chcąc objawić pogardę dla własnych rodaków?

Nie należy p. Hebblowi psuć zarobku. Przed kilkoma laty opiewał on Austryę i zapewne mu się to nieopłaciło, bo się przeniósł do Prus. W liczbie dekorowanych w Królewcu nieznajdujemy go dotąd. Jeśli go i tym razem chybi, wypadnie mu zapewne szukać innego kandydata do korony cesarstwa niemieckiego, którvby się poznał na talencie poety. Kto wie, może mu się lepiéj powiedzie, i dostanie krzyżyk koburski np. „Ernestinischer Haus Orden.“ Czyż to warto tyle hałasu?

— D. 27 b. m. i dni następnych odbywają się już to w Krakowie już to w Swoszowicach, posiedzenia nadzwyczajnego walnego zebrania Członków *Spółki ku podniesieniu zdrojowisk krajowych leczących.* Obradom przewodniczy Ks. Władysław Sanguszko. Zjazd ten ma na celu wysłuchanie sprawozdań z czynności dokonanych od śmierci ś. p. Mieczysława Skarzyńskiego, a zdecydowanie planu przyszłych działań Spółki. Drugie zwyczajne roczne walne zebranie naznacza Statut na 10 grudnia b. r.

— Marszałka Mac-Mahon witano w Królewcu okrzykami i wiwatami. Ponieważ temu zaprzeczyć niepodobna, wymyślono więc, że to byli Polacy, którzy mu owacyę robili. Niedawno jeszcze te same dzienniki, które teraz Polakom te wiwaty przypisują, sierdziły się od gniewu, że Polaków na koronacyi nie było. Mieliżby więc być widzialni tylko około powozu marszałka francuskiego? Okrzyki wydawane były po niemiecku. Czy i to dowód, że wychodziły od Polaków?

— Jutro we wtorek dnia 27 października, Ś. Narcyza bisk. i Ś. Euzebii.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów 18 października. Na naszym dzisiejszym targu były następujące przeciętne ceny: mec pszenicy (80 funt.) 4 złr. 40 c. żyta (75 funt.) 3 złr. 11 c.; jęczmienia (66 funt.) 2 złr. 35 c.; owsa (44 funt.) 1 złr. 41 c.; hreczki 2 złr. 85 c.; ziemniaków 1 złr. 22 c.; — cetnar siana 1 złr. 16 c.; okłotów 61 c. — sąg drzewa bukowego 14 złr.; sosnowego 10 złr. 75 c. wal. austr.— Dnia 21 nie było dowozu i targu.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 25 października. Artykuł wstępny w *Opinione* nagania list ogłoszony przez Koszuta i pisze między innemi: Włochy nie mogą przyspieszyć rozwiązania sprawy rzymskiej i weneckiej z powodu bardzo prostego, że ostatnia sprawa nie może być na drodze pokojowej z Austryą załatwiona, lecz musi być siłą broni rozstrzygnięta; wprzód jednak ta siła wojenna musi być uorganizowana, a kraj politycznie urządzony, aby jéj skutecznie użył. Rzymska zaś sprawa jest czysto moralna; rozwiązać jéj nie można armatami, lecz załatwienie to zależy od przyzwolenia Francyi, a jeśli być to może, od przyzwolenia Papieża. Rzym jako ognisko reakcyi jest przyczyną słabości Włoch i gdybyśmy nawet byli w możności rozpocząć wojnę z Austryą, wprzód musiałaby być rozwiązana sprawa rzymska. Rzym wolny przydałby bardzo wiele sił Włochom i Europę przekonał o konieczności wyswobodzenia Wenecyi, mniej zaś przychylne Włochom mocarstwa o konieczności wojny. Europa wie, iż wojna o Wenecyę jest nieuniknioną, potępiłaby nas jednak, gdybyśmy dzisiaj o Węgry wojnę rozpoczęli.

Bern 25 października. Rada kantonalna genewska nakazała wysłać silne patrole wojskowe. W Genewie panuje wielkie wzburzenie umysłów.

Bern 26 października. Obawiają się nowego zajścia z powodu doliny Dappes (Tak Francya jak kanton genewski rości sobie prawa do tej doliny pogranicznej P. R. Cz.). Z powodu, że policya miejska genewska wystąpiła tam przeciw pewnej osobie o przestępstwo leśne, władze francuskie posłały na granicę oddział piechoty i żandarmeryi.

Dubrownik (Raguza) 25 października. Łukasz Wukałowicz (naczelnik powstańców hercegowińskich P. R.) podsunął się wczoraj do Hubowa pod Trebinią i spalił kilka domów. Wojsko i turecka ludność Trebinii pośpieszyły tam aby go wyprzeć. Po godzinnej walce padło na placu ze strony tureckiej czterech a ze strony chrześciańskiej dwóch. (Ta wiadomość turecka nie mówi nic o rezultacie walki, co nie jest dobrą dla Turków oznaką P. R. Cz.) W powiecie Piwa spalili tureccy baszybozuki wiele domów i zrabowali klasztór. Omer pasza tych baszybozuków ukarał, zmusił do oddania zrabowanych rzeczy i zapieczętował bramę klasztoru, gdyż księża schronili się do Grachowa.

Dubrownik 26 października. Minionéj nocy zaszła krwawa utarczka pod Lubową między Turkami a powstańcami z powiatu Zubczy. Turcy znaczne ponieśli straty. Powstańcy posunęli się ku Trebinii. Walka trwa ciągle.

Belgrad 26 października. Dziennik urzędowy serbski ogłasza notę przedstawnika do Kapukijai (pełnomocnik serbski przy Porcie) o rezultacie posiedzenia skupczyny. Nota ta potwierdza, iż naród jest rozdrażniony z powodu ubliżenia prawom Serbii i postawienia wojska tureckiego na granicy, lecz rząd serbski usiłuje bronić praw kraju i ich rozwinięciem zapewnić spokojność a zarazem usunąć przeszkody porozumienia się z Portą.

Od chwili powrotu JCKApMości z Korfu, odbywają się codziennie narady ministrów nad sprawą węgierską i chorwacką. Co do pierwszej, najważniejszym faktem jest odpowiedź Prymasa węgierskiego na reskrypt kanclerza, którą dajemy wyżej. Akt ten maluje usposobienie umysłów w Węgrzech i ma być jakoby wzorem żupanom, jak mają na ten reskrypt odpowiedzieć. Co rząd przesięweźmie, niewiadomo; wszelako kanclerz trzyma z ministeryum. Co do Chorwacyi, sejm ma być jeszcze raz zawezwany do wybrania deputowanych do Rady państwa. Tymczasem ci żupani w Chorwacyi i Słowenii, którzy deklarowali się za unią z Węgrami, otrzymali dymisyę.

Ucisk, gwałty stan bezprawia wojskowego dochodzą prawie do najwyższego punktu w Warszawie, do jakiego newet za mikołajewskich czasów po szturmie Warszawy nie doszły. Gdy rozbój wojska na ulicy jest na porządku dziennym, każdy kapral lub żandarm nieograniczonym panem życia i mienia obywateli, wszystkie prawa i świętości człowieka znieważone, kościoły pogwałcone i krwią oblane, jeszcze nadto duchowieństwo, że w ich obronie i w obronie wiary stanęło, porywają całym tłumem do cytadelli. Najwięcej poważania i wziętości mający prałaci i księża porwani z domów i uwięzieni; połowa duchownych wyznaczonych przez księdza Administratora archidyecezyi do śledztwa gwałtów w kościołach, jak prałat Nitman, ks. kanonik Wyszyński, ks. kan. Chmielewski uprowadzeni z domów w nocy i uwięzieni za to, iż śmieli zająć się śledztwem gwałtów rosyjskich; uwięzieni także członkowie komisyi, która urządzała pogrzeb arcybiskupa, uwięzieni członkowie delegacyi miejskiej, którzy jeszcze za Gorczakowa porządek i spokój w mieście w dniach marcowych utrzymywali, zato, że posiadają zaufanie współobywateli; uwięzieni nawet synowcowie zmarłego arcybiskupa Fijałkowskiego, za to że noszą imię szanowne dziś w narodzie!

Gdzież rząd ten dąży uciskiem namiętnym i strasznem bezprawiem, na które puścił bez żadnych cugli cały gmin żołnierski, gwałtami o których pokrzywdzony w Warszawie obywatel angielski, Jerzy Mitchell w skardze do ministra lorda Johna Russela, (któréj kopią mamy w ręku i jutro ją zamieścimy), pisze, że przypuszczał możebność w Syryi takich barbarzyństw nakazanych i wykonanych przez paszów i wściekły tłum muzułmański, lecz nie mógł pomyśleć, aby dziać się mogły w środku Europy. Jaki rezultat otrzyma rząd z takiego okrutnego a zarazem bezrozumnego postępowania? oto coraz większe oburzenie w narodzie, niewysłowioną i niczem nieugaszoną wiekową do siebie nienawiść, poruszenie przeciwko sobie nawet ludzi najobojętniejszych, rozstrój i anarchię w samym sobie, która się musi zupełną bezsilnością skończyć.

Korespondent nasz z Warszawy w listach wyżéj zamieszczonych przedstawia bezprawia wojska i władz rasyjskich, które ich samych, a nie naród co cierpieć umie, do zguby prowadzą, opowiada o uwięzionych, o oddaniu naczelnéj władzy w ręce ludzi którzy ucisk i gnębienie nie za środek do celu, jeżeli to być może środkiem, ale za cel sam uważają i z roskoszą się oddają.

Czy dymisya Dyrekrora Komisyi Wyznań, Oświecenia i Sprawiedliwości przyjętą została przez Cesarza rosyjskiego? — dotąd jest wątpliwość, która się jednak smutnie dla marg. Wielopolskiego rozwiązać może, gdyż ustąpienie jego od władzy nie wówczas gdy spełniano rzeź 8 kwietnia, nie wówczas gdy ogłoszono srogi stan wojenny i panowanie bezprawia wojskowego, nie wówczas gdy spełniono straszny gwałt w kościołach, ale wtedy gdy się z jenerałem Suchozanetem pogodzić nie mógł, nie naprawiając nic sama przez się, zamknąć mu zarazem może pole odrobienia złego, jeżeli miał kiedykolwiek ten zamiar.

Ministeryalna *Gazeta Pruska* w obszernym artykule tłumaczy znaczenie słów mowy królewskiej koronacyjnej, a mianowicie słów „z bożej łaski“ i „biorę koronę ze stołu pańskiego“. Artykuł ten ma nietylko polemiczną cechę jako odpowiedź na liczne z tego powodu zarzuty w prasie zagranicznej, ale oraz widoczna z niego dążność zatarcia złego wrażenia, jakie wyrazy królewskie sprawiły na tych, którzy nie oszołomieni koronacyjnemi uroczystościami, zaczęli się zastanawiać nad doniosłością tych oznajmień królewskich, nad poniżeniem reprezentacyi kraju przy akcie koronacyjnym, a ztąd nad przyszłością konstytucyonalizmu. Toteż w przemowie, jaką miał król pruski do burmistrza Poczdamu w dniu 26, wyraźnie jest zapewnienie dotrzymywania konstytucyi. Zapewnienie to byłoby wszelako właściwszem podczas koronacyi, aniżeli w przemowie do burmistrza miasta pałacowego. Zawsze jednak przemowa ta jest skutkiem niezawodnie tych dziennikarskich zaczepek.

Wieść krąży, że 4go czy też 5go b. m. podczas przyjazdu króla Pruskiego do Wrocławia, przybyć ma tam Cesarz Franciszek Józef. Dzienniki pruskie chcą przedstawić ten zjazd jako przeciwstawienie zjazdowi w Compiègne. W Wiedniu nic jeszcze o tem nie wiedzą.

Walka w Hercegowinie i na granicach Czarnogóry między uciśnioną ludnością słowiańsko-chrześciańską a wojskiem tureckiem tlejąca już od kilku miesięcy, silniejszym znów w tych dniach buchnęła płomieniem, a z depesz powyższych widzimy, iż pomyślny dla powstańców i Czarnogórców obrot bierze. Zwracając uwagę na ducha i teraźniejsze usposobienie ludów słowiańskich zostających pod uciskiem muzułmańskim, który nie zmienił się mimo głoszonych szeroko reform i równouprawnienia, ludów pragnących coraz goręcej swobody i do poznania swej siły przychodzących,—wskazywaliśmy kilkakrotnie, że bój ten w zachodnio-położonym zakątku Turcyi tlejący, może rozpalić się w szeroki pożar.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 28 Października.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	349	343
Buble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . talar.	74	73
Srebro nowe. . . . . złr.	137	136
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 25	11 10
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 95	10 80
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 47	6 39
„ austryackie . . . . „	6 55	6 47
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	84 50	83 75
„ „ „ „ na wal. aust. „	80 75	80 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	68¾ —	68 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	79 50	78 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80%. „	167	165
Listy zast wne polskie z kup nami . . złp.	101	100⅓

Wiedeń 28 Października (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	65	60
5% Pożyczka narodowa	79	65
Akcye banku narod. wiedeńs.	742	—
„ banku kredytowego	177	—
Srebro.	137	35
Londyn 10 funt. szterl.	137	80
Dukat po dwucy	6	56

Wiedeń 26 Października.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	60 70	60 60
5% Pożyczka narodowa	79 60	79 50
5% Metaliki na mon. konw.	65 80	65 70
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie	67 75	67 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	68 75	68 —
5% „ „ galicyjskie	67 —	66 10
5% „ „ bukowińskie	65 —	64 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 —	64 25
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	93 50	92 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102 —	101 —
„ „ „ 10 letnie	95 —	94 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	85 15	84 90
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 50	—
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	81 80	81 70
„ „ „ z r. 1839 całe	113 50	113 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	86 50	86 —
Bilety rentowe Como	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego	118 60	118 40
„ tryestskie na 4½ %	123 50	122 50
„ żeglugi par. na Dunaju	95 50	95 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	97 —	96 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 75	36 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 50	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 —	22 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	745 —	743 —
„ zakładu kredytowego	178 60	178 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	418 —	417 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2028	2027
„ „ rządowéj	274 —	273 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	163 50	163 —
„ „ Pardubickiéj	119 —	118 75
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	233 —	232 —
„ „ Galicyjskiéj	166 —	165 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	116 —	115 80
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	116 10	115 90
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	102 —	101 80
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	3½	137 70	137 60
Paryż 100 franków	5½	53 90	53 80

Waluty.		
Cesarskie korony	18 90	18 85
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 55	6 53
„ „ obrączkowe	6 55	6 52
Złoto *al marco*	6 52	6 50
Napoleondory	10 97	10 96
Suwereny	—	19 —
Fryderyki	—	11 50
Laidory	—	11 20
Suwereny angielskie	—	13 85
Imperyały rosyjskie	—	11 23
Srebro	137 50	137 —
„ kupony	137 50	137 25
Talary związkowe	2 6½	2 5½
Pruskie bilety kasowe	2 5¼	2 4¹

Lwów 25 Października.		
Dukat holenderski	6 52	6 46
„ austryacki.	6 55	6 48
Półimperyał rosyjski	11 31	11 16
Rubel rosyjski.	2 18	2 15
Talar pruski.	2 7	2 5
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	78 50	77 63
„ „ „ „ „ w mon. kon.	82 50	81 63
Oblig. indemn. bez kupon.	66 63	65 88
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 75	79 —

Warszawa 25 Października.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 78
Obligi skarbowe . . . . „	91 22	—
kupon	—	— 27⁷⁄₉
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 99	—
kupon	—	— 20½
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	70 —	69 50

Wrocław 26 Października.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	73⅝	—
Polskie bilety bankowe	85¾	—
„ listy zastawne	—	85¾
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	97½
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 25 Października.		
Renta 3%	68	20

Londyn 25 Października.		
Konsole	93	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 26 do 28 Października.

HOTEL POLLERA. Jan Gahl kup. z Warszawy. Aleksander Rigler ob. z Prus. Oskar Ignatiew z Rosyi. Wilhelm Cakley wł. dóbr z Anglii. Eugeniusz Styrza ob. z Czerniowic. Ludwik Wasservogel kup. z Berlina. Wincenty Dobiecki ob. z Królestwa. Wincenty hr. Bobowski ob. z Poręby. Seweryn Nowosielski, Hipolit Wiesiołowski ob. z Królestwa. Zygmunt Löwe kup. z Mysłowic. Adolf Bauer kup. z Wrocławia. Jan Cypcer fabr. do Bielska.

Wyjechali: Karol Weydekamp kupiec do Prus. Hermann Lichtblau pryw., P. Jones z córką i synem do Wiednia. Emilia Denisow ob. do Paryża. A. Ulgaro c. k. porucz. do Galicyi. Aleksander Kanzuski złotnik do Czerniowic. Aleksander Rigler do Prus. Wilhelm Caklay do Wiednia. Eugen. Styrza do Lwowa.

HOTEL ROSYJSKI. A. Baschatto ob., Jakób Bujusky kup. z Jass. Jan Zerlini pryw. z Werony Maurycy Fuchler pryw. z Wiednia. Ludwik Freund właś. dóbr z Prus Ignacy Wierzejski bud. z Warszawy. Władysław Siemoński właś. dóbr z Barwałdu. Jan Kasprzykiewicz kup. z Tarnowa.

Wyjechali: A. Baschatto ob., Jakub Bujusky kup. do Jass. Ludwik Freund właś. dóbr do Prus. Władysław Siemoński wł. dóbr do Barwałdu. Maurycy Kellman kup. do Tarnowa. Franciszek Kostka kup. do Rosyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Władysław Dąmbski właś. dóbr z Wojnicza. Emanuel Odrowąż urz. z Tarnowa Józef Hofman kup. z Berlina. Emilia Abraham ob. z Królestwa.

Wyjechali: Edward Dzwonkowski wł. dóbr do Gromnika. Marcelina Darowska wł. dóbr do Lwowa. Edward, Anastazy i Aleksander Kempnerowie do Warszawy. Emanuel Odrowąż urz. do Tarnowa.

HOTEL SASKI. Wincentyna Jaźwińska, Stanisław Jastrzębski, Wincenty Wróblewski, Feliks Fiorkiewicz, Aniela Michalczewska, Stefan Chwalibóg, Ludwik Bajer, Romuald Rusocki, ob. z Królestwa. Marceli Gutowski urz., Stanisław Oleksy fizyk miejski, Jan Kanty Kuńta, Józef br. Konopka Franciszka Lipińska. Franciszka Ginter, A. Ekielski ob. z Galicyi.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie

[Nr. 17759] W celu ułatwienia uzyskania uwolnień od zaprowadzonéj w tutejszych szkołach głównych normalnych i w szkołach trywialnych opłaty szkolnéj w kwocie 3 złr. w. a. rocznie dla dzieci, rodzicom prawdziwie nie zamożnym, tudzież w celu uproszczenia dotychczasowego w tym względzie postępowania, wysokie c. k. Namiestnictwo postanowieniem swem z dnia 26 Września r. b. Nr. 60415 rozporządziło że na przyszłość rodzice niezamożni uczniów, prośby swe o uwolnienie od wymienionéj wyżéj opłaty szkolnéj u Dyrektora szkoły przy przedłożeniu li tylko świadectwa ubóstwa przez właściwego proboszcza wystawionego ustnie wnosić będą mogli. (1194-2-3)

Postanowienie rozciąga się również do opłaty w szkole żeńskiej w klasztorze św. Jana w kwocie 2 złr. w. a. rocznie zaprowadzonej.

Co na skutek Reskryptu c. k. władzy obwodowej z dnia 12 Października r. b. Nr. 23868 niniejszém do publicznej wiadomości podaje się

Z Magistratu król. głównego miasta.
Kraków dnia 23 Października 1861 r.

Inseraty.

OBWIESZCZENIE.

C. kr. uprz.
KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA.

Zaprowadzone na kolei galicyjskiéj Karola Ludwika

dodatki (ażya),

a to **z dniem 25 Kwietnia r. b. 25% do taryfy zwyczajnéj,**
a **z dniem 1 Maja 10% do taryfy wojskowéj,**
pobierane będą nadal także na nowo otwartéj przestrzeni między
Przemyślem a Lwowem.

Odpowiednio temu i odnośnie do tutejszych obwieszczeń z dnia 30 Marca i 1go Lipca rb. także i nadal **od opłaty** tegoż dodatku **będą wolne**:

a) **Drzewo opałowe, budulcowe fabryczne i stolarskie, sól, żelazo** jako surowiec lub materyał, **wyroby żelazne** ordynaryjne należące do 1éj klasy, **wapno, cegła, łupek, kamień budowlany, gips, cement, nawóz** wszelkiego rodzaju, **rośliny okopowe** ziemne (np. ziemniaki, buraki).

b) **Spirytus i wódka** w beczkach oddane na kolei w Jarosławiu, Radymnie, Mościskach, Sądowej Wiszni, Gródku lub we Lwowie, z przeznaczeniem do Krakowa i za Kraków.

c) **Nierogacizna** oddana w któréjkolwiek stacyi do przewozu w kierunku ku Krakowu i za Kraków.

d) **Bydło rogate**, oddane w Jarosławiu, Radymnie, Przemyślu, Mościskach, Gródku lub we Lwowie, z przeznaczeniem do Krakowa lub dalej.

e) **Płótno** ordynarne zgrzebne, oddane na kolei w Rzeszowie, Łancucie, Przeworsku, Jarosławiu, Radymnie, Przemyślu, Mościskach, Sądowéj Wiszni, w Grodku lub we Lwowie, do przewozu w kierunku ku Krakowu lub dalej.

f) Taryfa specyalna wydana dla bezpośredniego obrotu handlowego między **Lwowem** a **Wrocławiem**.

g) Specyalna taryfa dla **węgla kamiennego**.

h) Specyalna taryfa od **przewozu soli**.

i) Specyalne taryfa A), B) i C) dla Bielska.

Wiedeń dnia 17 Października 1861 r. (1193-2-3)

Rada Zarządzająca ck. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys bar. w lin. par. przez O'Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
26	2	33‴ 35	+ 5·3	67	wschodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	31 32	0 4	99	„ „	„ „		+ 4·8	+ 19·6
27	6	30 59	3 4	100	zachodni „	pogoda z mgłą			
	2	29‴ 78	+ 6·6	51	„ „	„ „			
	10	29 33	0 7	89	„ średni	pochmurno		+ 4·1	+ 10 3
28	6	29 21	0 6	81	„ słaby	„ „			

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.